M P

CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

DOM PRASY

Nr 16 (1376) DNIA 24 LUTEGO 1938 ROKU ROK XVIII

26 i 27 bm. -- walny sejm piłkarzy

NARCIARSKIE MISTRZOSTWA ŚWIATA W ZAKOPANEM

Uchwała Kongresu F. I. S. pomyślnym horoskopem dla Polaków w Lahti

Bokserzy przed marszem na podbój Europy

Prezes P.Z.P.N. płk. dypl. K. Glabisz o wyprawie francuskiej

Po wspaniałych sukcesach ubiegłego sezonu, zakończonych właśnie akordem „paryskim", dwie kolejne porażki piłkarzy naszych w Lille i Lens zdeorientowały zupełnie opinię sportową.

Posłuchajmy jak ocenia te wydarzenia naczelny wódz piłkarstwa polskiego, płk. dypl. K. Glabisz, do którego zwrócił się Przegląd Sportowy o naświetlenie sytuacji. Oto słowa prezesa P. Z. P. N.:

— „Wyniki dwu ostatnich spotkań we Francji są oczywiście słabe, nieoczekiwanie słabe! Opinia została nimi zaskoczona przede wszystkim dlatego, że byliśmy już zbytnio przyzwyczajeni do pewnego „fuksiarskiego" powodzenia na początku sezonu. W gruncie rzeczy nie znajdowało ono usprawiedliwienia we właściwej wysokości formy naszych piłkarzy, spowodowanej sumienną zaprawą podczas sezonu martwego, lecz wyniki te zaliczyć trzeba raczej do rzędu szczęśliwych zbiegów okoliczności.

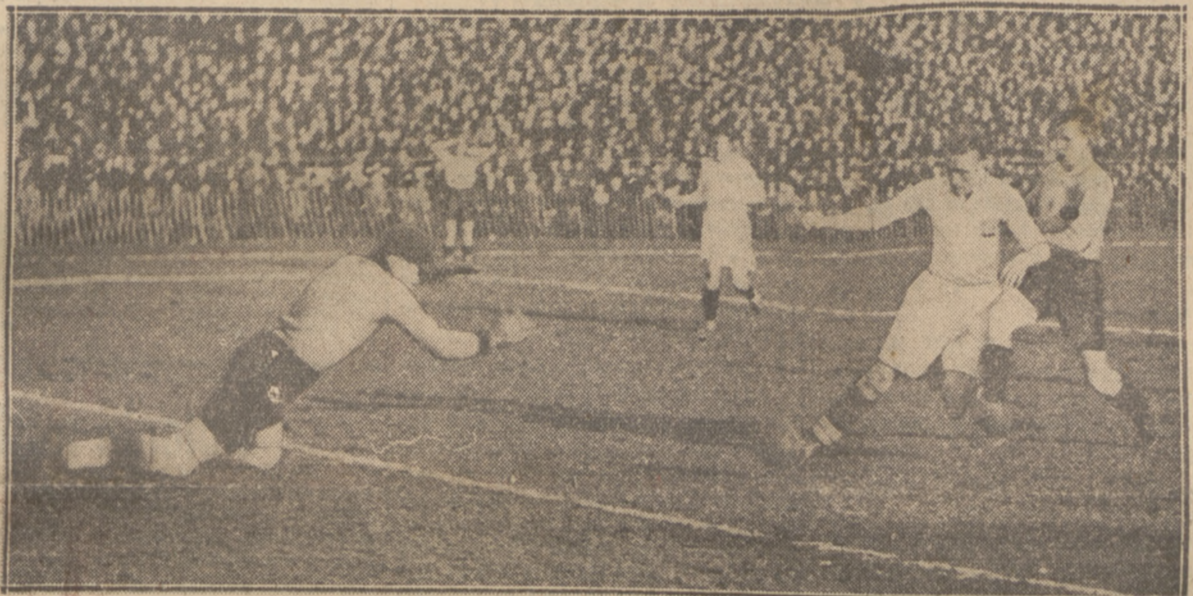
Tymczasem, gdy mieliśmy do czynienia z przeciwnikiem specjalnie nastawionym na rewanż, z przeciwnikiem w pełni kondycji fizycznej, z przeciwnikiem którego nie mogliśmy niczym zaskoczyć, rozprawa musiała wypaść inaczej. Dla nikogo przecież nie jest tajemnicą, że większość graczy naszej drużyny nie posiadała swej normalnej nawet kondycji, a gdy doszły przeciwności ciężkiego, błotnistego terenu i brak zgrania — wynik był właściwie z góry przesądzony.

Nie można jednak wszystkiego zwalać na... błoto i sędziego, który podobno krzywdził w sposób wyraźny Polaków. Już na meczu dwu Śląsków zauważyłem, że forma niektórych naszych czołowych nawet graczy jest zdumiewająco niska w porównaniu do sezonu ubiegłego. Wtedy też jasnem było, że wyniki francuskie mogą się zdarzyć.

Ale nie tragizujmy! Wyprawa ostatnia pomyślana była jako jedno z ogniw przygotowań do meczu z Jugosławią w kwietniu. Nie wątpię, że przyjdzie dla nas passa lepsza, oczywiście po sumiennej pracy i przygotowaniach na boisku. Okazji do tego będziemy jeszcze mieli sporo.

Okazji do otrzaskania się z trudnym przeciwnikiem dostarczy w pierwszym rzędzie mecz oficjalny Polska — Szwajcaria w Zurychu. Nie możemy go lekceważyć, gdyż tym razem od wyniku i postawy naszych graczy zależeć będzie w dużej mierze dalsze ugruntowanie, względnie poderwanie, prestiżu międzynarodowego piłkarstwa polskiego. Trzeba sobie zdać sprawę, że echa francuskie ostatnich dwu porażek wypadną specjalnie niekorzystnie i będą wyolbrzymione. W efekcie tego, nawet w razie szczęśliwego przedostania się do finału mistrzostw świata przez przeszkodę jugosłowiańską, staniemy na terenie francuskim z opinią autsajderów, co może nam w dużym stopniu utrudnić walki na turnieju mistrzowskim.

A więc nie zrażając się pierwszym w sezonie niepowodzeniem musimy tym bardziej energicznie zabrać się do pracy!"



PRZEBÓJ WILIMOWSKIEGO POWSTRZYMUJE VAN DOREN
podając piłkę swemu bramkarzowi, słynnemu Da Rui.



PLAKAT MISTRZOSTW F. I. S. W LAHTI



ANGLIK KELLY
najszybszy i najlepszy gracz turnieju praskiego

Rekordy motocyklowe zagrożone

BERLIN, 23.2. — Tel. wł. — Dowiadujemy się tu, że pertraktacje prowadzone w imieniu jednego ze znanych polskich zawodników z dyrekcją słynnej europejskiej wytwórni motocykli w sprawie dostarczenia mu odpowiedniej maszyny do bicia polskich rekordów szybkości na drodze — dobiegają do końca. Przypuszczalnie zostałaby osiągnięta szybkość około 220 klm/g.

Polski rekord szybkości na motocyklu wynosi około 160 klm/g, na samochodzie — około 185 klm/g. Obydwa te rekordy ustalone zostały przed wielu laty, dziś posiadają charakter do pewnego stopnia kompromitujący. Szybkość 180 klm/g osiąga przeciętny lepszy wyścigowy motocykl fabryczny, w kategorii nawet 350 ccm.

Niepotwierdzone jeszcze dane mówią, że maszyna rekordowa polskiego zawodnika będzie miała silnik kompresorowy o mocy przeszło 70 KM, a przez swą budowę będzie jedną z najnowocześniejszych maszyn w świecie.

Pertraktacje prowadzone były dotychczas przez osobę prywatną w imieniu zawodnika. Do ostatecznego ustalenia prób rekordowych potrzebna jest jednak zgoda Polskiego Związku Motocyklowego, który zgody tej bez wątpienia udzieli. Nie należy wątpić, że PZM dołoży też wszelkich możliwych starań, aby dostać wreszcie do Polski maszynę, jakiej jeszcze u nas nie widziano, maszynę, która pozwoli na ustanowienie godnego rekordu szybkości, a tym samym przynajmniej na papierze (dla opinii przed światem zagranicznym) pozwoli na „zmniejszenie" odstępu, dzielącego nasz motocyklizm od motocyklizmu zachodniej Europy.

Iorris.



NASI NARCIARZE W FINLANDII
Piątka zakopiańczyków: Wawrytko, Nowacki, Wnuk, Marusarz St. i Karpiel, w towarzystwie p. Kasztelewicza — tuż przed odlotem do Helsinek.

Echa mistrzostw hokejowych świata

[illegible]



HOKEJOWY MISTRZ ŚWIATA NA ROK 1938 — SUDBURY WOLVES Z KANADY

Jednogłośnie przyznano Polsce organizację mistrzostw narciarskich świata

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

HELSINKI, 22.II.

Kongresy FIS cieszą się ustaloną sławą kulturalności obrad, prawdziwego ducha sportowego i serdecznej przyjaźni. Tymi słowy apelował prezes FIS Oestgaard w swej mowie otwierającej kongres, do zebranych. Nam wydawały się te apele w pierwszej chwili może trochę przedwczesne.

Tymczasem trudności pojawiły się z nieoczekiwanej strony. Finowie, mimo że gospodarze — rozpętali bardzo nieprzyjemną awanturę ze swoim wnioskiem o dopuszczalności w FIS tylko jednego Związku z każdego kraju. Chodziło o urzędujący w Finlandii obok fińskiego również i Szwedzki Zw. Narciarski podobnie jak w Czechosłowacji obok Grazu istniejo i HDW. Oba te Związki należą do FIS od pierwszej chwili istnienia Federacji i są jej założycielami. Jest to oczywista anomalia, ale każdy jest zdania, że nie można w niczym uszczuplać dobrze nabytych praw Związku niemieckiego w Czechosłowacji i szwedzkiego w Finlandii.

Sprawa przedstawiała się drażliwie, gdyż Finowie dążyli do załatwienia jej drogą głosowania. Kongres nie miał ochoty tej sprawy rozstrzygać, szczególnie na swym posiedzeniu w Finlandii. Wykręcaliśmy się jak się dało i ostatecznie Finowie postawili Kongres w sytuacji drastycznej, zapowiadając, że o ile sprawa nie zostanie załatwiona po ich myśli, to wystąpią z FIS! Był to akt terroru, szczególnie kłopotliwy, gdy stosowali go sympatyczni i pełni uprzejmości gospodarze.

Ostatecznie uzyskano porozumienie w tym kierunku, że prawa ta, jako zmiana statutu wraz z innymi statutowymi wnioskami, zostanie opracowana przez specjalną komisję do czasu najbliższego Kongresu (1940 w Budapeszcie).

Drugie i niespodziewane niebezpieczeństwo dla idyllicznej atmosfery Kongresu wynikło ze strony Jugosławii. Jugosłowianie przysłali na Kogres obszerny referat o „lotach na nartach". Chodziło o skocznię w Planicy, dopuszczającą skoki ponad 100 m. Federacja wypowiedziała się w swoim czasie przeciwko skoczniom „mamutom" i ustaliła, że zawody międzynarodowe nie mogą odbywać się na skoczniach, których punkt krytyczny znajduje się powyżej 80 m. Tak uchwalił Kongres w Garmisch Partenkirchen (1936) i tak obowiązuje.

Ugodziło to w interesy skoczni w Planicy, którą szereg razy zamykano i odmykano. Zdenerwowało to Związek Jugosłowiański, który wystąpił z filipiką, atakując silnie Zarząd Federacji i osobiście prezesa Oestgaarda. Specjalna komisja załatwiła sprawę kompromisowo, należy się jednak po ogólnym nastawieniu na Kongresie spodziewać, że Planica będzie praktycznie otwarta dla konkurencji międzynarodowej.

Dla nas oczywiście najważniejszym zagadnieniem były zawody FIS w r. 1939. Postulat Polski podniesiony już w r. 1937 na posiedzeniu w Chamonix, został obecnie przedstawiony Kongresowi do aprobaty i został przez aklamację przyjęty. Cieszymy się dobrą tradycją na tym terenie; mowa prezesa PZN. min. Bobkowskiego zrobiła doskonałe wrażenie, tak, że na ogół była to może jedyna ważniejsza sprawa na Kogresie, która przeszła bez trudności.

Trudniej przedstawiało się zagadnienie amatorstwa i Olimpiady w Japonii.

Postanowiono rozstrzygnąć je przez głosowanie. Wszyscy głosowali w przeświadczeniu, że prezes Federacji Oestgaard, występując przeciwko wnioskowi niemieckiemu, przesądzał sprawę udziału narciarzy w Olimpiadzie 1940. Ale zarazem Oestgaard występował przeciwko próbom zorganizowania „grup politycznych" na terenie narciarstwa. Głosowanie przyznało mu częściowo rację.

Za wnioskiem Niemiec głosowały „państwa faszystowskie": Niemcy, Włochy, Węgry, Japonia. Natomiast z nieznanych bliżej przyczyn przyłączyły się do wniosku Szwecja i Finlandia. Ostatecznie wniosek upadł w stosunku głosów 9:6. Wszyscy są jednak przekonani, że sprawa Olimpiady nie jest jeszcze załatwiona, że Międzynarodowy Komitet Olimpijski nie ustąpi przed Federacją, że jeszcze czynniki postronne będą na Federację wpływały w kierunku zmiany stanowiska.

Narazie jednak stanowisko prezesa Oestgaarda jest poparte przez większość Federacji i wojna między narciarzami i Komitetem Olimpijskim trwa. D.

JĘDRZEJOWSKA zdobyła już 2 tytuły

W poniedziałek odbył się w Nicei finał międzynarodowego turnieju tenisowego w grze podwójnej pań. Jędrzejowska, grając wraz z Francuzką Mathieu, pokonały w finale parę Weiwers—Omer Roy 6:2, 6:10.

W finale gry mieszanej para Jędrzejowska — Brugnon pokonała parę Weiwers — Ellmer 6:2, 6:3.

Również w poniedziałek rozpoczął się turniej w Beaulieu. Hebda pokonał Deeda 6:2, 6:2, a Tłoczyński wygrał z Burelem w stosunku 6:0, 6:2.

W drugiej rundzie Hebda przegrał z Jugosłowianinem Miticem 1:6, 4:6. Sódówna przegrała z Libert 8:6, 2:6, 4:6. Spychała rozegrał pierwszy mecz z Jaugemet, wygrywając 6:3, 10:8.

★

Terminy meczów tenisowych o puchar Śr. Europy zostały już ustalone. Polska gra z Jugosławią 12, 13 i 14 sierpnia w Warszawie, a z Czechosłowacją 26, 27 i 28 sierpnia w Pradze.

Okęcie — Helsinki
Kurs powietrzny naszych narciarzy

LAHTI, 23.II.

Pomysł lotu na mistrzostwa świata do Lahti budzi dużo zastrzeżeń. Zupełnie niesłusznie. Zamiast stracić trzy dni, przejechaliśmy nocą z Zakopanego do Warszawy i o 7.30 rano polecieliśmy dalej. Odlot nie bez emocji. Żegnał nas uprzejmie i mieniem Lotu dyr. Seiffert, jeszcze wspólna fotografia z odprowadzającymi nas korespondentami Przeglądu i widzimy Warszawę z perspektywy powietrznej. Prowadzący maszynę „milioner" Karpiński idzie ponad chmury i na wysokości Kasprowego, tj. na 2000 m mijamy Białystok i Grodno. Powoli po przyzwyczajeniu się do jednostajnego szumu silników zaczynamy przegryzać bułki z szynką i korzystamy z kart. Pośrodku wspaniałej passy Staszka Marusarza zbliża się Wilno. Obniżamy lot i zaczyna się dramat. Pod pułapem jest zimno, śnieżyca szaleje na całego, rzuca niemiłosiernie. Partnerzy powoli zaczynają ulegać demonom powietrza i zamiast wykładania sekwensów dzieje się coś całkiem innego. W Wilnie kontrola celna bardzo dokładna, po czym strat na Rygę. Złośliwi twierdzą, że jeden z najlepszych naszych długodystansowców przyjechał najpierw do Rygi a potem do Wilna.

Za Dźwińskiem wita nas Dźwina. Lot nad zamarzniętą Dźwiną do Rygi bardzo ładny, ciekawy i nadzwyczaj spokojny. Ryga przedstawia się imponująco z powietrza.

Lot z Rygi do Tallina spokojny. Lecimy nad zamarzniętym przy brzegu morzem, a w połowie drogi wchodzimy nad wielkie lasy estońskie i po godzinie dolatujemy do Tallina. Śniegu nie ma, zimny porywisty wiatr północny, nad morzem mgła. Szczerze mówiąc — nie wygląda to zachęcająco. Szczytem wrażenia był moment rozdania kamizelek ratunkowych na wypadek lądowania na morzu. Wawrytko, jako doświadczony podróżnik przez Ocean ogląda je ze znawstwem. Staszek Marusarz przesypia cały postój i śpi spokojnie dalej. Tak samo i inni. Nad morzem przez chwilę wpadamy w gęstą mgłę. Nagle — po jakichś 20 minutach lotu rozjaśnia się horyzont, z mgły wychodzą brzegi Finlandii. Jest godzina trzecia, opóźnienie minimalne.

Lotnisko daleko za miastem — całkowicie zaśnieżone, odkopane tylko drogi startowe. Oczekuje nas liczna delegacja Związku Fińskiego i Komitetu organizacyjnego, sekretarz poselstwa p. radca Narzymski, attache wojskowy płk Łoś i specjalnie do naszej drużyny przydzielony delegat Związku Fińskiego p. Luumislahti — nasz troskliwy i uprzejmy opiekun na miejscu. Drużyna zatrzymuje się na noc w hotelu Carlton. Wszyscy są bardzo zmęczeni i po krótkiej wizycie gremialnej u naszego attache i starego przyjaciela płk Łosia idziemy bardzo wcześnie spać.

W niedzielę w południe wyjazd do Lahti, gdzie przybywamy po dwugodzinnej przeszło podróży. Zamieszkujemy w hotelu zaraz koło dworca, niestety nie najlepiej, ale widać jak wielkie trudności mają organizatorzy z pomieszczeniem gości. Lahti jest zwykłym miastem prowincjonalnym, obliczonym na skromną frekwencję.

Mieszkamy w jednym hotelu razem z drużyną włoską i szwajcarską, z którymi nawiązaliśmy od razu kontakt. Wszyscy zawodnicy czują się dobrze, podróż nie zaszkodziła nikomu, forma i samopoczucie dobre. Warunki śniegowe i atmosferyczne nienadzwyczajne. Śnieg stary i bardzo zlodowaciały, nie padało do szeregu dni, wiatr wieje ciągle północny i bardzo silny. Mimo to mamy jak najlepsze nadzieje. D.

Wielki sezon lekkoatletów
zmontowany w kalendarzu P. Z. L. A.

Program międzypaństwowych meczów lekkoatletycznych przedstawia się następująco:

18, 19 czerwca Polska — Francja w Warszawie.

9, 10 lipca Polska — Niemcy w Dreźnie, lub Lipsku.

31 lipca Polska — Rumunia w Czerniowcach.

14, lub 28 sierpnia Polska — Norwegia, w Oslo.

15 sierpnia mecz kobiecy Polska — Niemcy w Polsce.

3 — 5 września udział panów w mistrzostwach Europy w Paryżu.

17 — 18 września udział pań w mistrzostwach Europy w Wiedniu.

18 września Polska — Węgry w Budapeszcie.

GENOWEFA CEJZIKOWA została dokooptowana do zarządu śląskiego OZLA. Nasza dyskobolka objęła w zarządzie referat kobiecy. (hr)

Mistrzostwa Polski pań w Drohobyczu

Lekkoatletyczne mistrzostwa Polski pań, wyznaczone do Lwowa na drugą połowę lipca, zamierza LOZLA zorganizować nie we Lwowie lecz w Drohobyczu, który zalicza się do jednego z najbardziej wzorowo pracujących ośrodków w Małopolsce. Drohobycz ma wszelkie dane ku temu, by mistrzostwa przeprowadzić wzorowo, dysponuje bowiem pięknym stadionem, bieżnią, trybunami i daje gwarancję pełnego kompletu widowni, oraz poparcia miejscowych czynników, które z okazji zeszłorocznego pobytu na tamtejszym terenie Walasiewiczów, wykazały niekłamany zapał do tego rodzaju imprez. Obszerny memoriał odnośnie przeniesienia mistrzostw ze Lwowa do Drohobycza, LOZLA przedstawi w najbliższych dniach władzom PZLA. (K)

SNPTT — Zakopane wygrywa puchar Czarnohory

Stanisławowski oddział SNPTT, w ramach swego jubileuszu 15-lecia, oraz z okazji zakończenia marszu narciarskiego szlakiem II Brygady Legionów, zorganizował ub. soboty i niedzieli, tradycyjne zawody narciarskie o puchar Czarnohory.

Zarówno biegi jak i skoki rozegrano w bardzo dobrych warunkach śnieżnych, przy pięknej słonecznej pogodzie. Konkurs skoków zgromadził około 5000 widzów.

BIEG NA 16 KM wygrał Szpuner (PW—Leśników—Lwów) w czasie 1:25:22, 2) Małecki (PW—Leśników—Lwów) 1:25:34, 3) Kobylański (KTN—Lwów) 1:28:34, 4) Huculak (SNPTT—Stan.).

W KOMBINACJI pierwsze miejsce zajął Bobowski (Wisła—Zak.) nota 279.1, skoki 41, 37, 2) Marduła (Sokół—Zak.) nota 275.9, skoki 29 i 33, 3) Dawidek (SNPTT—Zak.) nota 270.5, skoki 33.5, 33, 4) Pęksa (SNPTT—Zak.) nota 268.2, skoki 24 i 32.

KONKURS SKOKÓW OTWARTYCH wygrał Rój (Wisła — Zak.) nota 148, skoki 55.5 i 57, 2) Dawidek (SNPTT—Zak.) nota 131.4, skoki 44 i 50, 3) Marduła (Sokół—Zak.) nota 129.9, skoki 43 i 46 m., 4) Hajdukiewicz (SNPTT—Lwów).

Puchar Czarnohory, przeznaczony dla najlepszego zespołu, przyznano drużynie SNPTT (Zakopane), drugie miejsce zdobył zespół SNPTT—Stanisławów), a trzecie SNPTT—Lwów). (M. K.).

Jubileusz Ł. K. S.

ŁKS przystąpił do prac przygotowawczych związanych z jubileuszem 30-lecia klubu. Generalna rewia dorobku zasłużonego klubu łódzkiego wyznaczona została na okres od 4 do 11 września. Impreza ma być zakrojona na olbrzymią skalę i obejmować zawody we wszystkich dziedzinach sportu, w których ŁKS posiada własne sekcje. Na turniej piłkarski, oprócz wartościowego przeciwnika zagranicznego zaproszono AKS i Wartę. Zarząd ŁKS-u na wtorkowym posiedzeniu powołał do życia specjalny komitet jubileuszowy, który utworzył szereg sekcyj wykonawczych.

Łotwa pokonana 2:3 przez Dąb

KATOWICE, 22.II.38. KS. Dąb—Łotwa (reprezentacja) 3:2 (2:1, 0:0, 1:1). Zamiast drużyny U. S. A. oglądaliśmy narodową drużynę Łotwy, która w drodze powrotnej z mistrzostw świata, rozegrała na „Torkacie" mecz z mistrzem Śląska Dębem.

Pochlebna opinia, jaką zdobyli sobie Łotysze w Pradze, wystarczyła, by ściągnąć na mecz 1500 widzów. Spotkanie pozostawiło po sobie zasadniczo korzystne wrażenie, mimo, że goście na tle dość dobrej gry Dębu nie byli absolutnie oczekiwaną rewelacją. Usprawiedliwia ich jednak — przemęczenie oraz kiepska tafla lodowa. Jako zespół mogli się nawet podobać, dzięki wyrównanym atakom i zgraniu całej drużyny. Mieli też i wyraźnego pecha w sytuacjach podbramkowych — szczególnie w pierwszej tercji, w której mieli dwie murowane pozycje.

Dąb zagrał tym razem jeden ze swoich lepszych meczów. Przewyższał Łotyszów szybkością i zaciętością. Gorzej jednak było z grą zespołową. Sukces Dębian przypisać należy indywidualnym wyczynom Ursonia i Burdy, którzy często zapominali, że oprócz nich są i inni zawodnicy na tafli. Najgroźniejszym był Ursoń, dzięki pracowitości i szybkości. Burda wypadł słabiej. W drugim napadzie wyróżnić trzeba Kunerta, z obrony Kasprzyckiego.

Najciekawszy przebieg miała pierwsza tercja, rozpoczęta ofenzywą gospodarzy. Uwydatniło się to też wynikiem cyfrowym. Prowadzenie uzyskał Dąb po efektownym „przedarciu się". Ponowny atak Dębu przyniósł wkrótce drugi punkt zdobyty przez Knycińskiego. Kontratak Łotyszów zagrażał poważnie bramce Tarłowskiego i dopiero jedną z paru korzystnych sytuacji wykorzystał przytomnie Seupausz. Druga tercja mija bez emocji, gra straciła na tempie. Ostatnia tercja dopiero po wyrównaniu przez Ausiusza nabrała koloru.

Łotysze za wszelką cenę dążą do podwyższenia wyniku, atakują w piątkę. Sytuację tę wykorzystali napastnicy Dębu, uwieńczając jeden ze swoich wyjazdów zwycięską trzecią bramką strzeloną przez Burdę. (hr).

W Lahti — przed 9-ciu laty...
Wspomnienie z pierwszej wyprawy fińskiej Polaków



W przededniu mających się rozpocząć w czwartek dn. 24 bm. zawodów FIS w Lahti, warto sobie przypomnieć, że Polacy nie będą w tej „zimowej stolicy Finlandii" gościć po raz pierwszy.

W marcu 1929 r., na zaproszenie prezesa związku fińskiego (podczas mistrzostw FIS, odbywających się w Zakopanem), wyjechała na zawody do Lahti trzyosobowa ekspedycja polska w składzie: kierownik p. Leisten i zawodnicy Bronisław Czech oraz Karol Szostak.

Trzeba tu podkreślić, że zawody zakopiańskie uczyniły Br. Czecha sławnym w światowej rodzinie narciarzy, gdyż zajął on 4-te miejsce w kombinacji, dziewiąte w skokach a pierwsze w zjazdach. Zakopiańczyka nazywano wtedy, nie bez słuszności, najwszechstronniejszym narciarzem Europy. W takich to okolicznościach nastąpiło pierwsze zaproszenie Polaków do Lahti.

Ekspedycja wyjechała z Warszawy we wtorek a dopiero w czwartek rano przybyła do Tallina, skąd zarezerwowany samolot odstawił gości z Polski do Helsinek. Wieczorem znaleźli się oni już na miejscu zawodów.

Jak widzimy, dzisiejsza podróż lotnicza narciarzy do Finlandii nie jest całkowitym debiutem.

Lahti — pisał wtedy Przegląd Sportowy — to małe miasteczko, którego przed dwudziestu laty jeszcze w ogóle nie było. Obecnie liczy 15.000 mieszkańców i jest centrem narciarskim Finlandii. Położone na 190 mtr nad poziomem morza, w terenie łagodnie pagórkowatym lesistym, przedstawia idealne warunki dla narciarstwa nizinnego, ale nie wysokogórskiego.

Dziś trzeba wyjaśnić, że Lahti jest obok Holmenkollen — najpopularniejszą nazwą w narciarskim światku Europy, a zawody rozgrywane tam co roku, mają już świetną tradycję.

Ale przejdźmy do wspomnień, zaczerpniętych z Przeglądu Sportowego.

Dworzec w Lahti udekorowany flagami polskimi, przedstawiał widok uroczysty. Ekspedycję naszą wita burmistrz, orkiestra gra na cześć „Poola".

Na bankiecie, na którym niezwykle serdecznie podejmowano Polaków, wszelkie przemówienia tłumaczono na język niemiecki, abyśmy mogli je zrozumieć.

Spójrzmy teraz na wyniki, osiągnięte przez Polaków.

W biegu 15 km, na 76 zawodników skandynawskich, Czech plasuje się na 9 miejscu z czasem 1:10:43, a Szostak na 11 — 1:12:52. Pierwszym był Ruustadstnen (N) 1:04:09, 2) Yangli (N), 3) Wahl (N) 4) Nikanen (Fin.), 5) Järvinen (Fin.) 1:10:02 — wszystko sławy światowe.

Do kombinacji Czech skakał bardzo ostrożnie i zajął 6 miejsce z notą 205.04 za Andersenem (N), Wahlem (N), Valonenem (F), Ilvonenem (F) i Järvinenem (F), a więc bijąc wszystkich Szwedów.

W kombinacji norweskiej Czech zajął 7 miejsce, a Szostak 10. I tutaj Bronek był lepszy od Szwedów. Zwyciężył Ruudstadstnen (N) przed Wahlem (N), Andersenem (N), Järvinenem (F), Ilvonenem (F) i Nikanenem (F).

Na zakończenie zawodów w Lahti odbył się otwarty konkurs skoków, w którym w bardzo silnej konkurencji Czech zajął 5 miejsce skokami 38 m i 35,5 m nota 213,5. Zwyciężył Andersen (N) 40,39 — 227 przed Wahlem (N), Ruudstadstnenem (N) i wyraźnie faworyzowanym Finem Ilvonenem. Szostak był dopiero 26-ty.

Czechowi należało się miejsce lepsze. „Nie jest to gołosłowne twierdzenie — pisze „Przegląd Sportowy" — gdyż dzienniki szwedzkie, pisząc o skokach następnego dnia w Helsinkach, podawały, że będą one rewanżem dla Polaków za Lahti, gdzie trzecie miejsce należało się Czechowi".

I rzeczywiście rewanż nastąpił. Następnego dnia odbył się w Helsinkach wielki konkurs skoków, gromadząc na starcie 27 najlepszych skoczków z Lahti. Kilkanaście tysięcy publiczności było tu świadkiem największego może dotychczas w dziejach narciarstwa triumfu Polaków. Bronek Czech zajął w tej doborowej konkurencji drugie miejsce, ustępując tylko ułamkiem punktu zwycięzcy. Prócz tego otrzymał on najwyższą w tym konkursie notę za styl, a więc wykonał najpiękniejszy skok dnia.

Wyniki: Wahl (N) 23 i 22 m — 149,2, 2) Czech 22,5 i 22,5 — 149, 8) Szostak 21 i 20,5 — 136,3.

Podkreślić trzeba, że w Lahti z norweskich i szwedzkich gości Zakopanego nie było nikogo: byli tylko lepsi! W tych warunkach wyniki Czecha i Szostaka wypadły znakomicie.

Czy i teraz uda się Polakom podtrzymać tradycję z przed 9-ciu laty?

Co będzie z mistrzostwami Polski w hokeju

Aura nie jest dla hokeistów zbyt łaskawa. Z trudem udało się doprowadzić do końca mistrzostwa okręgowe, natomiast bardzo niewyraźnie przedstawia się sprawa z tzw. pulą. Do tej pory tylko lwowscy Czarni zdołali wywiązać się ze swego obowiązku i po zwycięstwie oraz walkowerze z Pogonią katowicką zakwalifikowali się już do finału.

Do rozegrania pozostały jeszcze następujące mecze i rewanże: Ukraina (Lwów) — Cracovia; AZS (Poznań)—Sokół (Grudziądz); Polonia (Warszawa) — ŁKS; Warszawianka — Ognisko (Wilno) oraz wicemistrz Krakowa z Dębem.

Finały projektowane były w Krynicy, wobec ciepłej aury w rachubę wchodzą tylko Katowice, naturalnie o ile... uda się doprowadzić do końca pulę.

Polonia mistrzem Warszawy

Hokeiści warszawscy skwapliwie wykorzystali przelotny kilkudniowy mróz, by rozegrać ostatnie mecze, decydujące o mistrzostwie stolicy i o przejściu do puli finałowej.

Spotkanie poniedziałkowe Polonia — AZS 3:1 (Skra, która również miała na ten dzień wyznaczony mecz, nie mając nic do stracenia ani do zyskania, nie stawiła się, oddając punkty walkowerem Polonii) nie mogło pod względem poziomu zadowolić. Odbyło się ono na lodzie, jak mówią hokeiście „do kitu", wobec nielicznej grupy widzów, która dość szybko znudziła się.

Przewaga Polonii zaznacza się od pierwszej chwili i trwa do końca drugiej tercji, poczym następuje „uspokojenie", którego wynikiem jest stan 0:0, jaki utrzymuje się w tej fazie gry.

Polonia góruje ambicją i wolą zwycięstwa, której nie obawia się AZS. Nic dziwnego — Akademicy musieli wygrać z dwunastoma bramkami różnicy, by wydostać się na drugie miejsce w mistrzostwach przed Warszawianką, a to było z góry wykluczone.

Pierwszy punkt dla Polonii pada w pierwszej tercji. Szabłowski zdobywa krążek, mija obronę, strzela — bramkarz paruje, ale Kamiński poprawia, tym razem bezapelacyjnie. Ataki Akademików nie przechodzą w tej tercji podobnie zresztą jak i w następnej przez twardą obronę Polonii (Krygier — Materski).

W drugiej tercji zostaje ustalony ostateczny wynik. Już w trzeciej minucie stan meczu brzmi 2:0. Odrowąż strzela zdaleka, łatwo do obrony, ale bramkarz akademików puszcza. Za pięć minut powtarza się identyczna niemal sytuacja z tymi samymi aktorami i krążek między łyżwami Kampanisa wpada do bramki. 3:0.

Punkt honorowy zdobywa AZS [illegible] przypadkowo, gdy bramkarz Polonii, Laszuk, zapatrzył się, a obrońców nie było pod bramką. Strzelec — Kopeć.

Drużyny wystąpiły w składach: Polonia — Laszuk, Krygier, Materski, pierwszy atak Kamiński, Szabłowski, Rybicki, drugi — Naciążek, Odrowąż, Baryłski II.

AZS — Kompanis, Staniszkis, Morawski, pierwszy atak—Więckowski, Rozbicki, Kopeć, drugi — Goszczyński, Kowalski, Bielawski.

Ostatecznie więc Polonia zdobyła mistrzostwo Warszawy. Tabelka przedstawia się następująco:

1. Polonia pkt. 8, stos. br. 21:3
2. Warszawianka pkt 6, stos. br. 17:5
3. AZS pkt. 4 stos. br. 9:9
4. Skra pkt. 2
5. ZASS pkt. 0.

★

W czwartek ŁKS — Polonia

W czwartek o godz. 20-ej odbędzie się na torze hokejowym Polonii przy ul. Konwiktorskiej pierwszy mecz eliminacyjny pomiędzy Polonią i mistrzem Łodzi ŁKS. Rewanż rozegrany zostanie w Łodzi w niedzielę.

Wicemistrz Warszawy, Warszawianka, jedzie w niedzielę do Ogniska, a na rewanż przyjadą wilnianie dopiero w przyszły czwartek do Warszawy, o ile... 3 marca utrzyma się jeszcze lód.

Wydaje nam się, że PZHL. wydał kiedyś dyspozycje, by rozgrywki w puli finałowej były ukończone do 1-go marca. Dlatego też Warszawianka powinna była wyjechać już w bież. czwartek do Wilna, a rewanż mógł odbyć się w niedzielę w Warszawie.

Hokeiści ŁKS-u jadą do Warszawy na mecz z Polonią (czwartek, seria eliminacyjna mistrzostw Polski) w składzie: Jakubiec; Frencel, Rusinkiewicz; Załęski, Król, Kołczewski, Kosmala, Styczyński, Wisławski. Z drużyną jedzie prezes ŁOZHL, kierownik drużyny ŁKS-u p. Z. Lange. W niedzielę przed południem odbędzie się rewanż ŁKS — Polonia w Łodzi.

Nasz udział w mistrzostwach F. I. S.

Sztafeta 4x10 km.

1933 — Innsbruck: 1) Szwecja 2:49:4, 2) Czechosłow., 3) Austria, 4) Niemcy, 5) Włochy, 6) HDW, 7) Polska gorsza o 25 m. 21,8 sek., 8) Jugosławia, 9) Węgry, 10) Rumunia, 11) Bułgaria.

1934 r. — Sollftea: 1) Finlandia 2:40:28, 2) Niemcy, 3) Szwecja i Norwegia, 5) Polska gorsza o 15 m. 43 sek.

1935 r. — Vysoke Tatry: 1) Finlandia 2:42:30, 2) Norwegia, 3) Szwecja, 4) Niemcy, 5) Czechosłowacja, 6) HDW, 7) Polska gorsza o 17 min. 54 sek.

1936 r. — Garm. Partenkir.: 1) Finlandia 2:41:33, 2) Norwegia, 3) Szwecja, 4) Włochy, 5) Czechosłowacja, 6) Niemcy, 7) Polska gorsza o 17 min. 17 sek., 8) Austria, 9) Francja, 10) Jugosławia, 11) USA, 12) Japonia, 13) Łotwa, 14) Rumunia, 15) Bułgaria.

18 km.

1924 r. — Chamonix
1 Haug (Norw.) 1:14:29
28 Bujak gorszy o 27 min. 44 sek.
29 Krzeptowski gorszy o 28 min. 33,2 sek.

1925 r. — Jańskie Łaźnie
1 Nemecky (CSR) 1:43:38
36 Bujak gorszy o 16 min. 51 sek.
37 Schiele gorszy o 17 min. 23 sek.

1927 r. — Cortina d'Ampezza
1 Lindgren (Szwec.) 1:23:55
12 Czech gorszy o 9 min. 36 sek.

1928 r. — St. Moritz
1 Grottumsbraaten (Norw.) 1:37:01
13 Czech gorszy o 11 min. 55 sek.
17 Bujak J. gorszy o 17 min. 34 sek.

1929 r. — Zakopane
1 Saavinen (Finl.) 1:20:03
13 Motyka Zdz. gorszy o 10 m. 34 sek.
19 Krzeptowski A. gorszy o 14 m. 27 sek.

1930 r. — Holmenkollen
1 Stenen (Norw.) 1:11:33
41 Szostak K. gorszy o 6 m. 56 sek.
42 Czech gorszy o 6 m. 58 sek.
72 Szostak A. gorszy o 12 m. 53 sek.

1932 r. — Lake Placid
1 Utterström (Szwec.) 1:23:07
18 Czech gorszy o 13 m. 30 sek.
25 Marusarz St. gorszy o 16 m. 51 sek.
29 Skupień gorszy o 18 m. 43 sek.

1933 r. — Innsbruck
1 Englund (Szwec.) 1:02:19,2
31 Czech gorszy o 7 min. 53 sek.
32 Marusarz St. gorszy o 7 min. 58,4 sek.
78 Marusarz J. gorszy o 13 min. 03 sek.

1934 r. — Sollftea
1 Nurmela (Finl.) 1:04:24
63 Marusarz St. gorszy o 9 m. 51 sek.
70 Czech gorszy o 10 m. 21 sek.
77 Karpiel gorszy o 11 m. 17 sek.

1935 r. — Vysoke Tatry
1 Karpinen (Finl.) 1:27:50
23 Górski gorszy o 14 m. 01 sek.
33 Berych gorszy o 16 m. 08 sek.

1936 r. — Garm. Parten
1 Larsson (Szwec.) 1:14:38
22 Górski gorszy o 8 min. 23 sek.
32 Orlewicz gorszy o 10 min. 39 sek.

1937 r. — Chamonix
1 Bergendahl (Norw.) 1:11:21
35 Czech gorszy o 12 m. 14 sek.
44 Marusarz A. gorszy o 26 m. 38 sek.

Skoki

1924 r. — Chamonix
1 Thams (Norw.) n. 18,96 — 49 m 49 m
21 Krzeptowski n. 12,459 — 33 m 32 m

1925 r. — Jańskie Łaźnie
1 Dick (HDW) n. 18,985 — 44 m 45 m
33 Zeydel T. n. 12,418 — 32 m 35 m
44 Mückenbrun n. 9,444 — 22 m 30 m

1927 r. — Cortina d'Ampezza
1 Edman (Szwec.) 46,5 m 54 m
18 Krzeptowski 36,5 m 39
19 Sieczka 38 m 45 m
25 Rozmus 33 m 34,5 m
28 Czech 33,5 m 39 m

1928 r. — St. Moritz
1 Anderson (Norw.) 19,208 pkt. — 60 m 64 m
23 Sieczka 13,917 — 58 m 51 m
25 Rozmus 13,166 — 53 m 50 m

1929 r. — Zakopane
1 Ruud (Norw.) 227,2 — 57 m 55 m
10 Czech Br. 208,7 — 50 m 53,5 m
17 Cukier 202,1 — 52 m 51,5 m

1930 r. — Holmenkollen
1 Andersen G. (Norw.) 224,4 — 48,5 m 48 m
34 Czech Br

1932 — Lake Placid
1 Ruud B. (Norw.) 220,1 — 66,5 m 69 m
12 Czech 200,7 — 56 m 60 m
17 Marusarz St. 193,1 — 53 m 55

1933 r. — Innsbruck
1 Raymond (Szwajc.) 224 — 69 m 70,5 m
8 Łuszczek 200 — 57 m 64,5 m
27 Czech 178,7 — 50 m 55 m

1934 r. — Sollftea
1 Johanson (Norw.) 228,5 — 51 m 59 m
21 Marusarz St. 211,1 — 40 m 54 m
24 Łuszczek 206,1 — 45,5 m. 49,5 m

1935 r. — Vysoke Tatry
1 Ruud B. (Norw.) 231,7 — 58 m 57,5 m
4 Marusarz St. 225,4 — 59 m 57 m
11 Czech 213,4 — 51,5 m 55,5

1936 r. — Garm. Parten
1 Ruud B. (Norw.) 232,0 — 75 m 74,5 m
5 Marusarz St. 221,6 — 73 m 75,5 m
21 Marusarz A. 203,7 — 66 m 66 m

1937 r. — Chamonix
1 Ruud B. (Norw.) 233,8—60,5 m 65,5 m
12 Marusarz St. 207,7 — 57 m 61 m
26 Marusarz A. 187,2 — 48,5 m 53,5 m
27 Czech 186,4 — 51,5 m 50 m

Kombinacja

1924 r. — Chamonix
1 Haug (Norwegia) 18,9062 pkt.
19 Krzeptowski 9,331 pkt.

1925 r. — Janskie Łaźnie
1 Nemecky (CSR) 35,816 pkt.
25 Mückenbrun 19,694 pkt.
30 Rozmus 16,124 pkt.

1927 r. — Cortina d'Ampezza
1 Purkert (CSR)
6 Czech
9 Krzeptowski

1928 r. — St. Moritz
1 Grottumsbraaten (Norw.) 17,833
10 Czech 12,645

1929 r. — Zakopane
1 Vinjarengen (Norw.) 452,1
4 Czech Br. 431,06
13 Szostak K. 401,38
14 Szostak A. 400,83

1930 r. — Holmenkollen
1 Vinjarengen (Norw.) 448
28 Czech Br.

1932 r. — Lake Placid
1 Grottumsbraaten (Norw.) 446
7 Czech 392

1933 r. — Innsbruck
1 Ericksson (Szwec.) 454
6 Marusarz St. 409,4
35 Łuszczek 348,1

1934 r. — Sollftea
1 Hagen (Norw.) 441,5
7 Marusarz St. 396,6
13 Czech 378,25

1935 r. — Vysoke Tatry
1 Hagen (Norw.) 327,16
9 Czech 351,40
11 Marusarz St. 339,80

1936 r. — Garm. Partenk.
1 Hagen (Norw.) 430,3
7 Marusarz St. 393,3
15 Czech 375,0

1937 r. — Chamonix
1 Roen (Norw.) 441,10
7 Czech 394,04
14 Marusarz A. 318,10

50 km.

1924 r. — Chamonix
1 Haug (Norw.) 3:44:32
21 Witkowski gorszy o 1 g. 41 m. 26 sek.

1925 r. — Jańskie Łaźnie
1 Donath (HDW) 5:09:56
24 Bujak J. gorszy o 1 g. 2 m. 49 sek.
26 Wilczyński gorszy o 1 g. 5 m. 58 sek.

1927 r. — Cortina d'Ampezza
1 Lindgren (Szwec.) 4:11:52
14 Bujak gorszy o 58 m. 22 sek.

1928 r. — St. Moritz
1 Hedlund (Szwec.) 4:52:37
13 Krzeptowski A gorszy o 44 m. 18 sek.
19 Bujak J. gorszy o 43 m. 53 sek.

1929 r. — Zakopane
1 Kuntolla (Finl.) 3:50:01
13 Motyka Zdz. gorszy o 35 m. 9 sek.
14 Krzeptowski A. gorszy o 36 m. 39 sek.
16 Czech Wł. gorszy o 38 m. 45 sek.

1930 r. — Holmenkollen
1 Vitterström (Szwec.) 3:43:14
53 Czech B. gorszy o 1 g. 4 m. 50 sek.
66 Kuraś gorszy o 1 g. 16 m. 17 sek.

1935 r. — Vysoke Tatry
1 Englund (Szwec.) 4:14:23
13 Karpiel gorszy o 39 m. 17 sek.

1936 r. — Garm. Part.
1 Viklung (Szwec.) 3:30:11
26 Karpiel gorszy o 36 m. 15 sek.

Program w Lahti

Dokładny program narciarskich mistrzostw świata w konkurencjach klasycznych przedstawia się następująco:

Dn. 24 lutego o godz. 12-ej uroczyste otwarcie mistrzostw. O 13-ej bieg sztafetowy.

Dn. 26 lutego o 12ej bieg na 18 km otwarty i do kombinacji.

Dn. 27 lutego o 13-ej Konkurs skoków otwarty i do kombinacji.

Dn. 28 lutego o 10-ej maraton narciarski na 50 km. O godz. 20-ej zamknięcie mistrzostw.

W przeddzień zawodów obradować będzie kongres międzynarodowej federacji narciarskiej. Kongres zadecyduje, czy narciarze wezmą udział w olimpiadzie, jeżeli międzynarodowy komitet olimpijski nie zgodzi się na start nauczycieli narciarstwa w igrzyskach.

W Lens porażka 2:4

Relacja specjalnego wysłannika Przeglądu Sportowego

Lens, 21 lutego

Jakże bardzo różnią się dwa teraźniejsze występy Polaków we Francji, od występów jesiennych. Wtedy mieliśmy do zanotowania dwa radosne, a nawet niezbyt oczekiwane zwycięstwa, dziś pisać musimy o dwóch przykrych, choć niebędących dla nas niespodzianką, porażkach.

Przechodząc do dzisiejszego meczu, który drużyna polska przegrała w stosunku 2:4, zastanowić się musimy, czy mamy prawo usprawiedliwiać porażkę i co właściwie na nią wpłynęło.

JEGO WIELKA WINA

Mimo słabej gry naszej selekcji, na której widoczne są jeszcze ślady długiej bezczynności zimowej, twierdzimy, że grając nawet tak, jak graliśmy nie musieliśmy przegrać meczu. Zawinił przede wszystkim belgijski sędzia Jorssen, który nie tylko, że był bardzo stronniczy, ale rozstrzygnięciami swymi przekręcił wynik. Bo gdyby gwizdał wtedy, kiedy potrzeba, a wstrzymywał się od gwizdania gdy nie potrzeba, gdyby miał lepszy wzrok i orientował się lepiej w przepisach gry w piłkę nożną, wynik brzmiałby 4:2, ale... na korzyść Polski.

Pierwsze jego wykroczenie, to nie uznanie w 8 min. gola strzelonego prawidłowo przez Piontka. Obok mnie siedział ligowy sędzia francuski. I on i wszyscy dziennikarze francuscy zgodnie orzekli, że żadnego spalonego nie było.

Drugie wykroczenie, to podyktowanie przeciw nam karnego, za faul jakoby Dytki. Dytko prawidłowo atakował ciałem, a napastnik przewrócił się przez jego nogę.

W drugiej połowie wreszcie, aż się prosiły karne za sfaulowanie na polu karnym raz Piontka i raz Wilimowskiego.

Na obronę Polaków powiedzieć jeszcze trzeba, że teren również był b. ciężki i błotnisty, co im zupełnie nie dogadzało, że byli wyraźnie zmęczeni spotkaniem niedzielnym i że wreszcie ostra gra Francuzów, którzy unieszkodliwili nam trzech zawodników, sprawiła, że z zespołowej gry Polaków nic nie pozostało.

ROZPOCZĄŁ SIĘ KADRYL

Pierwszy opuścił boisko Wodarz, którego zastąpił Habowski, a na prawe skrzydło wszedł Piec I. Kontuzjowany poważnie Nytz najprzód zamienił swe miejsce z Piecem II, ale po krótkiej grze na prawej pomocy zrezygnował na rzecz Góry. Wreszcie zszedł sfaulowany na polu karnym Piontek. Zastąpił go Gemza, który zagrał na środku. Wostal przeszedł na lewego, a Wilimowski na prawego łącznika. Do końca gry brakowało 20 minut, nic też dziwnego, że w tym okresie sklecony na poczekaniu atak nasz nie mógł strzelić ani jednej bramki.

ALE I WPIERW NIE BYŁO RÓŻOWO

Ale i przed zdekompletowaniem drużyny nie szło najlepiej. Bardzo jeszcze nam daleko do normalnej formy, bardzo dużo musimy nad sobą pracować, by być gotowym jeżeli jeszcze nie na Szwajcarię, to na Jugosławię.

Najbardziej szwankowała dziś gra pozycyjna i niedokładność w podaniach. Rzadko kiedy piłka szła od nogi do nogi. Poza tym pomoc nasza stanowczo za długo przetrzymuje piłkę i albo ją traci, albo daje czas przeciwnikowi na zorganizowanie się i obstawienie naszych napastników. Współpraca ataku z pomocą pozostawia też wiele do życzenia, zbyt często powstaje między tymi liniami luka.

TAK WYGLĄDALI

Przechodząc do charakterystyki poszczególnych graczy, zaznaczamy od razu, że nikogo nie możemy wyróżnić. Nikt nie wybijał się ponad przeciętność.

Pawłowski energicznymi decyzjami interweniował zawsze w porę, bronił trudne strzały, ale skompromitował się przy 3-ej bramce, gdy po zatrzymaniu piłki, wypuścił ją nad głową do siatki.

Szczepaniak robił wrażenie zasugerowanego, ale jest to jeszcze zawsze stanowczo najlepszy nasz obrońca. Dziś grał lepiej głową niż nogami. Michalski grał lepiej od Gemzy, stylem trochę nieopanowanym. Ma szybką orientację, refleks i daleki wykop. Pomoc wypadła najsłabiej z całej formacji. Tak Dytko, jak Nytz, Piec II i Góra nie mogą się pochwalić dobrą robotą. Dytko stanowczo źle się ustawia, a że nie jest szybki, więc skrzydło wciąż mu uciekało. Poza tym stanowczo za długo przetrzymuje piłkę. Nytz wyraźnie zmęczony był wczorajszą „harówką", toteż mimo swej ofiarności, wiele dziś zrobić nie mógł. Piec II na skrajnej pomocy miał przed sobą Austriaka Vogla, najlepszego gracza ataku, z którym z wielką trudnością dawał sobie radę. Po przejściu na środek, robił wrażenie, że mu ta pozycja nie odpowiada, nie wiedział, czy ma iść za atakiem, czy zostawać w tyle. Góra wyraźnie nie w formie, czwartą bramkę trzeba zapisać na jego konto, gdyż nie umiał nie dopuścić Vogla do strzału. Odnosiło się wrażenie, że Polska gra systemem czterech obrońców, nic też dziwnego, że atak nasz musiał na tym ucierpieć.

Szkoda, że Wodarz musiał zejść z boiska w połowie pierwszego okresu gry, gdyż grał lepiej niż wczoraj i gdyby grał do końca, przyczyniłby się na pewno do zdobycia niejednej bramki. Habowski na jego miejscu wypadł źle, ale grając i na prawym skrzydle, też nie był o wiele lepszy. Piec I miał ciągi na bramkę i kilka niezłych podań, ale i jemu daleko do formy. Wilimowski, Wostal i Piątek grali pracowiciej niż wczoraj, ale ani razu nie przypominali koncertów z dawniejszych występów. Najlepiej prezentował się jeszcze Wostal. Wilimowski ciągle za powolny. Piątek niedokładny w podaniach.

STRONA PRZECIWNA

Drużyna francuska, która ustępowała zdecydowanie wczorajszej, nie przedstawiała wysokiej klasy, grała jednak na dobrym poziomie, szybko, ambitnie, ale stanowczo zbyt brutalnie. Najlepsi w niej byli Vogl i Arbiza.

Mecz odbył się na ładnym boisku kopalnianym, na tym samym, na którym pokonaliśmy kiedyś reprezentację emigracji w stosunku 15:1.

8 tysięcy publiczności wypełniło wszystkie miejsca, była to przeważnie nasza brać górnicza.

Drużyny wystąpiły w następujących składach. W nawiasach podajemy zmiany po przerwie.

Francja: Defossé, Marek, Dhulst, Tison, Francois, Lietaer, Liberati, Cheuva (Laurent — Wałczak) Arbiza, Gabrillargues i Vogl.

Polska: Pawłowski, Michalski, Szczepaniak, Piec II (Nytz i Góra), Nytz (Piec II) Dytko, Chabowski (Piec I) Piontek (Wilimowski) Wostal (Gemza) Wilimowski (Wostal) Wodarz (Chabowski).

Jan Gryżewski.



CZWARTA BRAMKA DLA FRANCUZÓW

padła z takiej pozycji: Madejski opuścił posterunek, a Stanis minął obronę i strzelił.

Notatki i wrażenia

Na przyjęciu, które na cześć ekspedycji polskiej wydał p. konsul gen. Kawałkowski, przemówienie swe zakończył on uwagą, że 200-tysięczna emigracja polska na północy dumna na pewno będzie z wyników i z gry, jaką drużyna nasza z pewnością zaprezentuje. Na nieszczęście tak się nie stało, bo ani w Lille, ani w Lens nikt nie mógł być dumny z kiepskiej demonstracji ze strony naszego zespołu. Druga przegrana była prawdziwym ciosem dla przedstawiciela naszego państwa na północy.

Przyjęcie w Konsulacie, jak również fragmenty meczu w Lille uwiecznione zostały na taśmie filmowej, które od środy wyświetlane będą w jednym z kin aktualności. Francuzi przygotowani byli na wygraną i o niczym nie zapomnieli, aby tylko sukces ich dostał się do jak najszerszej wiadomości. Film zresztą, który zaraz po meczu oglądaliśmy w sali projekcyjnej, wypadł b. dobrze.

Na afiszach reklamujących zawody, czytało się między innymi wydrukowane dużymi czcionkami zdanie: „Revange possible" (rewanż możliwy).

Po meczu w Lille odbył się tradycyjny bankiet, wydany przez Ligę Północną, na którym prezes Jooris oświadczył w swym przemówieniu, że tak, jak leader Ligi Sochaux doznał w rozgrywkach pucharowych przykrej porażki z rąk drugorzędnej drużyny, a mimo to kroczy teraz w rozgrywkach ligowych od zwycięstwa do zwycięstwa, tak samo przegraną Polski uważać należy za wypadek, po którym Polska znów rozpocznie swój zwycięski pochód.

Popularny dziennikarz, specjalista od piłki nożnej Pieferkorn, w artykule zamieszczonym w l'Auto twierdzi, że przegrana 0:4 w Lille jest jedynie wynikiem tego, że Polacy po przerwie zimowej nie doszli jeszcze do formy. Zmniejsza to naturalnie odniesiony przez Francuzów sukces. Gdy podczas przerwy w Lens wynik dla Polski brzmiał 2:1, prezes Jooris nie krył swego zadowolenia. Za wszelką cenę chciał on zwycięstwa Polaków, by dowieść, że wczorajszy sukces nie był spowodowany złą formą gości, lecz świetną grą zespołu, który jest jego „oczkiem w głowie". (Jooris jest również prezesem Ol. Lillois, z którego 7-miu graczy grało w zespole lilleskim).

Góra, jak zwykle, spełnia rolę „zabawiacza" drużyny. Musimy przyznać, że bardzo trafnie podpatrzył i udawał na ulicach Lille naszego konsula honorowego w Brukseli, ku niekłamanej mierze kolegów oraz licznych przechodniów.

Gałecki rezygnuje z obrony barw państwowych i w tej sprawie wpłynie pismo do PZPN-u. Donosiliśmy już, że wskutek przebytej choroby, reprezentacyjny obrońca łódzki nie czuł się na siłach i nie pojechał na mecz treningowy do Katowic. Dziś dowiadujemy się, że prosić będzie o skreślenie go z listy reprezentantów w b. sezonie, gdyż rezygnuje zarówno z zaszczytu jak i obowiązku. W czasie swej choroby Gałecki zwrócił się do PZPN o pomoc dla przeprowadzenia kuracji i spotkał się z odpowiedzią odmowną i... życzeniem szybkiego powrotu do zdrowia. Stanowisko PZPN-u przyjął Gałecki z rozgoryczeniem do wiadomości i tym zdaje się tłumaczyć sobie należy jego ostateczną decyzję. Sprawę tę, ma zresztą poruszyć na walnym zgromadzeniu PZPN-u delegacja łódzka.

Przebieg gry w Lens

Rozpoczynają grę gospodarze i przez dłuższy czas nie uchodzą z naszej połowy. W 8-ej min. Wodarz podaje Piontkowi, który z bliska strzela nieuchronnie, jednak sędzia nie uznaje bramki, i wśród ogólnych protestów odgwizduje „spalony". Gra toczy się na środku boiska, gdy w 20 min. przedziera się Cheuva. Dytko atakuje go prawidłowo ciałem, Francuz przewraca się o nogę Polaka i sędzia dyktuje karny, zamieniony pewnie w bramkę przez Vogla.

W chwilę później długa i rozpaczliwa obrona bramki francuskiej. Defossé w tłoku nie może dostać piłki, którą w pewnym momencie obrońca wybija szczęśliwie głową z bramki. W 25 min. Pawłowski broni wspaniale strzał Vogla z 3 metrów. W 28 min. centruje Habowski i Wostal głową, a trochę przy pomocy ręki zdobywa pierwszą bramkę dla Polski. Obrona francuska wciąż musi teraz interweniować, bo Polacy cisną. W 38 min. Wilimowski wykorzystuje błąd Dhulsta i z paru metrów zdobywa drugą bramkę. Polacy są zdecydowanie lepsi, ale akcje ich kończą się bądź skuteczną interwencją obrony, bądź też odgwizdaniem spalonego.

W 1 min. po przerwie Pawłowski piękną robinsonadą broni daleki strzał Arbizy, lecz w 6 min. musi skapitulować przed strzałem z 4 metrów tego ostatniego.

Polacy znów mają przewagę, ale nie mogą jej odzwierciadlić. Wostal i Habowski nie trafiają głową do bramki, Wilimowski raz strzela z bliska w ręce bramkarza, drugi raz zderza się z nim — piłka toczy się w kierunku bramki, lecz wychodzi na aut.

W 20 min. strzela Laurent (Walczak), który po przerwie zastąpił Cheuvę; Pawłowski zatrzymuje łatwo, lecz piłka mu się wyślizguje i wpada nad głową do bramki. W 24 min. schodzi z boiska sfaulowany na polu karnym Piątek; zastępuje go Gemza, i gra ataku traci teraz bardzo na wartości. Francuzi atakują teraz często.

Pawłowski broni ładnie, pewny, zdawałoby się, strzał Arbizy, głową, lecz w chwilę później musi wyjąć piłkę z siatki po pięknym strzale Vogla, którego Góra nie umiał powstrzymać. W 37 min. Arbiza nie wykorzystuje dogodnej pozycji strzałowej, Piec nie trafia do bramki, i podczas, gdy Francuzi mają wykonać korner, sędzia odgwizduje koniec zawodów.

Jan Gryżewski

Dzień triumfu piłkarzy francuskich

Ubiegła niedziela była dla piłkarzy francuskich bardzo korzystna. Nie tylko dwukrotnie pokonali Polaków, ale Paryż zremisował z silnym Budapesztem 1:1, Liga Północnowschodnia pokonała Kolonię 2:1, Burgundia — Viktorię Zizkow 3:1, Lotaryngia zwyciężyła reprezentację Gau Hessen 5:1, natomiast kombinacja Baden — Wirtembergia pokonała Alzację 4:3.



DRUŻYNA POLSKI ZACHODNIEJ NA WYPRAWIE FRANCUSKIEJ

Szczepaniak, Madejski, Nytz, Góra, Piec I, Wilimowski, Piontek, Wostal, Wodarz, Giemza, Dytko.

Rekord Parsenn Derby 16 razy pobity!

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

Davos, w lutym.

Numer trzynasty z rzędu tegorocznych „Parsennderby" — tego największego i najpoważniejszego w Europie biegu w Davos nie okazał się feralnym. Od pięciu już lat tradycyjne, fatalne warunki atmosferyczne towarzyszące tej wspaniałej imprezie, ustąpiły przecudnej, alpejskiej pogodzie. Neapolitański błękit nieba rozpościerał się nad całym Davos i opodal leżącymi sławnymi terenami Parsenu. Koniec lutego — słońce pali, upał. Śnieg doskonały, nośny. Derby zapowiadają się nadzwyczajnie.

Już od wczesnego ranka czerwone wagoniki jedynej w swoim rodzaju „Parsenbahn" pracują „w pocie czoła" i z matematyczną dokładnością co 12 minut wyrzucają na Weissfluchjoch 140 osób — w godzinę 700. Sprawność punktualność, porządek wzorowy.

W wagoniku „Parsenbahn" — niespodzianka: patrzę, jakaś znajoma twarz. To mr. W. R. Bracken, stary znajomy z Zakopanego. Brał on udział w niezapomnianych zawodach FIS-u w r. 1929 w Zakopanem i uległ wówczas w biegu zjazdowym, na Hali Gąsienicowej, Bronkowi Czechowi o sekundy.

Witamy się serdecznie. Mr B. dopytuje o Polskę i Polaków. Wspomina rzewnie naszą „czystą" i obiecuje solennie w roku przyszłym w okresie zawodów FIS zjechać do Zakopanego. Niespożyty ten Anglik przepędza każdą zimę w Szwajcarii i notabene bierze rokrocznie udział w „Parsennderby", ale już w kateg. starszych.

Jest godzina punktualnie 11-ta. Rozpoczyna się start do biegu zjazdowego, do którego zgłoszono olbrzymią ilość ponad 300 zawodników i zawodniczek. Wśród startujących widzimy elitę europejską zjazdowców — panów i pań.

Rozpoczyna się start w całym szeregu różnych kategoryj panów i pań od chłopców i dziewcząt począwszy a na panach ponad 55-letnich skończywszy. To były tzw. kategorie ogólne - powszechne. W drugiej części biegu startuje kategoria tzw. „Derby". Rozgorączkowanie tysięcznych widzów rozsianych wzdłuż całej trasy wzmaga się. Przeważnie słychać mowę angielską.

Teraz trasa wynosić będzie 11.240 m i start rozpocznie się na szczycie Weissfluh wys. ponad 2800 m — meta w Küblis (800 m n. p. m.). Różnica więc wzniesień wynosi imponującą ilość 2.000 m. Też w swoim rodzaju jedyny w Europie bieg o takiej kolosalnej różnicy wzniesień.

Hen, w górze, starter co 30 sek. wypuszcza zawodniczki a potem zawodników. Coraz wyraźniej widać pędzące sylwetki zawodników w zawrotnym szusie. Mijają mnie niczym błyskawica niknąc w kurzawie śnieżnej jaką za sobą zostawiają — wszystko wśród oślepiającej bieli śnieżnej wśród gorących, upalnych potoków promieni alpejskiego słońca. Na nieboskłonie ponad szczytami szybują dwa potężne Douglasy „Swissair" filmujące przebieg słynnych „Derby".

Sensację wzbudza u międzynarodowej publiczności 68-letni zawodnik St. Glaser wcale, wcale jeszcze nieźle jadący. Dostaje rzęsiste brawa wzdłuż całej trasy, a silny wiatr wskutek pędu rozwiewa jego białą, długą brodę. Mija nas w pewnej chwili w wspaniałym stylu jadący Rominger. Pędzi z silnym przysiadem — ręce i kijki z tyłu — widać, iż usiłuje przybrać pozycję najbardziej aerodynamiczną. Chyba on będzie pierwszym!

Ale nie miało tak być...

Jak wiadomo rekord trasy należał do słynnego Otto Furrera i trwał pełne pięć lat. I oto co się dzieje. Rekord ten wynoszący 16.01 min. prysł niczym bańka mydlana. Mało tego. Szesnastu zawodników przebyło trasę poniżej czasu słynnego „Diabła Matterhornu". Sukces wspaniały!

Sprzyjały temu rzeczywiście wymarzone warunki śnieżne i atmosferyczne ale trzeba też stwierdzić, że w ostatnim pięcioleciu klasa zjazdowców w Europie podniosła się w dalszym ciągu niebywale i osiągnęła już dzisiaj chyba szczyty możliwości i umiejętności.

Niespodziewanym nowym rekordzistą trasy i zwycięzcą Parsennderby został **Martin Fopp** z niedalekiego Klosters z czasem fantastycznym wprost — 14.49 min. O sekundę gorszym był tylko Bertsch Max, a Rominger trzecim 15.08 min. Matt Rudi i Zogg Dawid uplasowali się dopiero na 6 i 7 miejscu, z czasem równym 15.39 min.

Zeszłoroczny zwycięzca „Parsennderby" 17-toletni Beat Rüedi — źle wybrał smary i przybył na metę z czasem 16.19 m — dopiero 22-gi.

Wśród pań pierwsze miejsce dzielą ze sobą **Sutter Niny (Davos) i Friedrich Doris (Davos)** obie w jednakowym czasie **9.22 min.** Również i 10 pierwszych pań przybyło do mety poniżej dotychczasowego rekordu trasy. Zaznaczyć należy, iż trasa pań jest krótsza meta jest w Conterser Schwende i wynosi 6.260 m różnica wzniesień 1.132 m.

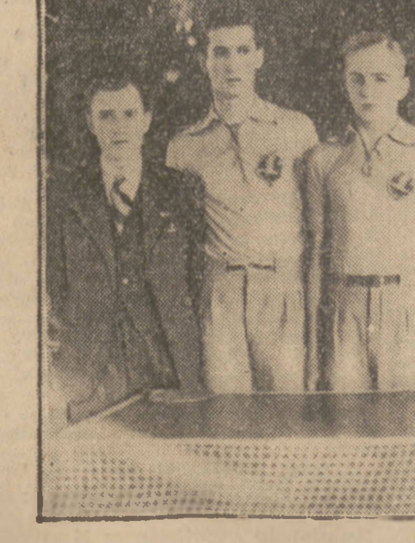
„Parsennderby" zwane powszechnie „Wimbledonem" narciarskim było imprezą tak pod względem widowiskowym jak też i sportowym nadzwyczaj udana. Organizacja doprowadzona do doskonałości a nie trzeba zapominać, iż jest to olbrzymia impreza wymagająca współpracy kilkuset osób. Kolejka wywiozła na górę 4.100 osób, a poza tym setki, ba, tysiące widzów szło ku Parsenn poprzez przełęcz Strela na nartach.

Zyg. Borzęcki.

Głosy prasy francuskiej o meczu w Lille zamieszczamy na stronie 5-ej.



TRASA PARSENN DERBY



PINGPONGIŚCI P. Z. L. (WARSZAWA)

należeli do najlepszych zespołów biorących udział w mistrzostwach Polski w Częstochowie. Stoją od lewej: kier. drużyny, Czerniachowski, Małujło, Orzechowski i Pęczkowski



ZAPAŚNICZA REPREZENTACJA POLSKI

w składzie (od prawej) Rokita, Świętosławski, Ślązak, Szajewsko, Krysmalski, Jakubowski i Gwóźdź — legła Niemcom 3:4

Od zatoki Fińskiej - po Dunaj

Najbliższy szlak reprezentacyjnej 8-ki boksu polskiego

Zwycięski mecz z pięściarzami Niemiec nic nie zaczyna i niczego nie kończy. Historia zaczęła się bowiem o wiele dawniej — w dniu zdobycia czary duka Bergamo, a zakończyć się nie powinna nigdy. Spotkanie poznańskie było wspaniałym epizodem, ale tylko i jedynie epizodem sezonu. Jeśli jutro nie nastąpi godny tego epizodu ciąg dalszy, efekty propagandowe zwycięstwa nad najgroźniejszym rywalem zostaną zmarnowane.

Dziś osiągnęliśmy to, że Niemcy kwestionują jedną walkę i porażkę chcą utargować na nierozstrzygniętą; stąd wynika, że godzą z faktem, żeśmy ich doszli, a nie mogą na razie strawić orzeczenia sędziowskiego, stwierdzającego, że wysunęliśmy się o nos przed nich.

Na szczęście okoliczności tak się składają, że już za miesiąc będziemy mieli sposobność raz jeszcze udowodnić naszą wyższość. W połowie marca reprezentacja bokserska Polski ruszy na północ i wystąpi na ringu dzień po dniu w Helsinkach i w Tallinie (19 i 20 marca).

Mecz z Finlandią będzie specjalnie uważnie obserwowany w Berlinie. Przed 4-ma tygodniami bawiła tam drużyna niemiecka i wyciągnęła zaledwie remis 8:8. Oczywiście, zgodnie ze złą tradycją wszystkich meczów międzypaństwowych niezadowoleni Niemcy i tam zakwestionowali jeden wynik; interesujące, że i tym razem była to walka Campego.

Nie o to jednak chodzi. Idzie o rzecz ważniejszą: o uzyskanie w Finlandii i w Estonii zwycięstwa. Potrzebne jest nam ono z wielu względów. Po pierwsze — nawiązanie stosunków pięściarskich z dwoma małymi krajami bałtyckimi powinno wypaść jak najbardziej korzystnie dla naszego boksu. Po drugie — nasze ambicje pierwszego w Europie mocarstwa pięściarskiego nie dałyby się pogodzić z klęską, poniesioną w państwach nie posiadających na giełdzie wysokiego kursu. Po trzecie — pośrednie porównanie rezultatu Polski i Niemiec powinno umocnić naszą awangardową pozycję.

Jeśli podczas tournee bałtyckiego powinie się nam noga, malkontenci niemieccy (i nie niemieccy) otrzymują świetną pożywkę dla swych wersji o przypadkowości poznańskiego sukcesu. Dlatego też linię biegnącą z Mediolanu nie wolno przerwać w Poznaniu, nie wolno się zatrzymywać ani odpoczywać. Adriatyk trzeba związać z Zatoką Fińską.

Pułapka kryje się przede wszystkim w uśpieniu pogotowia psychicznego. Zapowiedź meczu z Niemcami działa jak pobudka: stawia na nogi i podrywa do pracy. Awizo meczu z małymi krajami bałtyckimi jest ciche. Nikt się spotkaniem nie przejmuje, nikt się nie podnieca pracą, nikt na miesiące z góry nie robi przygotowań.

A tymczasem — nic bardziej fałszywego, nic bardziej karygodnego, niż lekceważenie tych partnerów tylko dlatego, że kraje te leżą daleko, że ludność jest nieliczna lub pięściarze nieznani. Zapytajcie trenera Stamma, on wam na pewno potwierdzi, że woli walkę z Węgrami niż z Finlandią lub Estonią, chociaż układ sił przemawia raczej za przewagą Madziarów. Dlaczego? Bo nie ma nic zdradliwszego, niż narwać się na nieznanego przeciwnika.

O Finlandii wiemy na pewno tylko jedno: robi kolosalne postępy. Sprowadzono trenerów zagranicznych (niemieckich), wyszkolono własnych, zmieniono całą drużynę reprezentacyjną, wciągnięto młodzież — i osiągnięto zdumiewające rezultaty.

W listopadzie p. Bielewicz sędziował mecz Niemcy — Finlandia w Szczecinie. Zwyciężyli Niemcy 14:2. W styczniu odbył się rewanż w Helsinkach; Finlandia uzyskała remis 8:8. Piękny sukces jest tym większy, że w 1937 roku Finlandia nie zdobyła w 5-ciu meczach ani jednego punktu.

Z dawnej reprezentacji fińskiej pozostało w drużynie tylko dwu zawodników: Lehtinen, jedna z najlepszych much w Europie i Huuskonen, rutynowany pięściarz wagi koguciej. Reszta to młodzież, której w epoce Mediolanu nie pozwolono jeszcze włożyć błękitnej koszulki. Oto nazwiska tej bitnej drużyny.

Lehtinen — pokonał Kaisera i Brussa (Niemcy), równą walkę stoczył w Mediolanie z Mattą, w Warszawie z Rotholcem (Warszawa — Helsinki 11:5).

Huuskonen — wygrał z Wilkem (N), Jakubowiczem i Etterem (Szwajcaria). Przegrał w Mediolanie dopiero z mistrzem Sergo.

Siponen — zwyciężył Völkera, przegrał po równej walce z Minerem (N). Prawa garda, cios, uderzenia w żołądek.

Novoda — przegrał nisko z Heesem. Dobry technik.

Rossi — przegrał z obu Niemcami, Flussem i Murachem. Niebezpieczny w bijatyce. Twardy.

Sukonen — wygrał z Campem, przegrał z Murachem. Dobra kontra. Chętnie idzie na wymianę ciosów.

Purho — przegrał tylko na punkty z Vogtem (N). Prawa garda. W reprezentacji zluzował Koivunena, z którym ciężką przeprawę miał w Łodzi Pisarski.

Holmberg — przegrał z Rungem przez k. o. w 3-ej rundzie.

Kogo przeciwstawimy tej silnej reprezentacji? Obsada niższych wag nie nasuwa żadnych wątpliwości.

W razie nadmiaru kandydatów — rozstrzygnie forma ostatnich spotkań. Również w wadze ciężkiej wybór jest łatwy — ponieważ nie ma wyboru.

Natomiast liczyć się należy z wyjazdem Chmielewskiego i kuracją złamanej ręki Kolczyńskiego. Łodzianina zastąpi Pisarski. Obóz pozański — miejmy nadzieję — poprawił jego formę. Na tle przeciwnika rwącego się do bitki, Pisarski wypadnie doskonale.

Gorzej jest z wagą półśrednią. Kolczyński jest bez zastępcy, nie posiada równorzędnych kolegów. Naszem zdaniem, PZB powinien zdecydować się na krok odważny i rezygnując z punktów wysłać na północ jakiegoś obiecującego młodzika. Powrót do Sipińskiego, Jańczaka czy Ostrowskiego nie zapewni żadnych zdobyczy w punktacji i opóźni wypełnienie luki w tej kategorii.

W wadze półciężkiej trzeba wybierać między Szymurą a Dorobą. Osobiście, skłonni jesteśmy przypuszczać, że Szymura przezwycięży kryzys psychiczny i wtedy należy mu się pierwszeństwo.

Następnego dnia polski samolot przerzuci reprezentację na drugą stronę zatoki, gdzie oczekiwać ją będzie drużyna Estonii.

Jest to jeden z największych dziwolągów sportowych świata. Dwaj bracia założyli w Tallinie klub. Pracowali kilka lat, uczyli się, podglądali, wyjeżdżali za granicę — aż wreszcie doczekali się owoców. Talliński klub braci Matsow jest dziś jednoznaczny z reprezentacją Estonii. W gronie tym wychował się wicemistrz olimpijski wagi lekkiej Stepulov i jeden z najlepszych pięściarzy europejskich wagi średniej — 20-letni Raadik. Na tych dwu filarach oprze się drużyna, która stanie przeciw Polsce i która pokonała w roku zeszłym — słabą wówczas — Finlandię 14:2.

Z Tallina nadchodzą wprawdzie wiadomości o projektach zawodowych Stepulowa, ale przyjmować należy je z zastrzeżeniami. O zamiarach swych opowiada Estończyk już dwa lata — pozostając nadal amatorem.

Po szczęśliwym powrocie do kraju i 3-tygodniowym wypoczynku czeka nas znowu podwójny mecz międzypaństwowy. 10-go kwietnia walczymy w Budapeszcie z Węgrami, 12-go z Austrią w Wiedniu.

Mecz węgierski jest ostatnią próbą na oczach świata przed zestawieniem reprezentacji Europy. Na turniej eliminacyjny w Berlinie dostanie się tylko ten, kto na oczach p. Kankovszky'ego i delegata „Chicago Tribune" zdobędzie się na ładny boks i zwycięstwo.

Za wcześnie jest przewidywać, jak wyglądać będzie nasz zespół w kwietniu. Jedno wydaje się pewnym: zabieranie Woźniakiewicza do Budapesztu będzie samobójstwem. Ten znienawidzony przez sekretarza FIBA pięściarz nie wygra tam nawet wówczas, jeśli walczyć będzie jak sam Michał Archanioł. Mistrzostwa okręgowe dostarczą materiału obserwacyjnego co do osoby jego następcy. Ze specjalnym zaciekawieniem obserwować będziemy postępy Kowalskiego (P. Z. L.), którego wzrost zmusi do przejścia w najbliższym czasie do tej kategorii.

Wyjazdy reprezentacji nie mogą wyczerpywać pracy PZB. Mimo sukcesów, mimo zwycięstw i glorii trzeba się pogodzić z tym, że nasza działalność wyszkoleniowa nie otrzymała jeszcze właściwych ram.

Gdzie jest trener naczelny, o którym tyle mówiło się po Mediolanie? Nie jest nim przecież p. Stamm, którego rola ogranicza się do pracy na dwu — trzech obozach (20 — 30 dni w roku) i do sekundowania w narożniku.

PZB musi zdobyć się na zaangażowanie tego trenera, którego chłopcy uwielbiają, zagranica zazdrości, a my — cenimy wysoko. Poza prezesem, kapitanem związkowym i skarbnikiem potrzebny jest w zarządzie PZB człowiek, któryby myślał tylko i wyłącznie o reprezentacji, o następcach, o metodach szkolenia i o technice wygrywania meczów. Kapitał włożony w trenera jest najlepszą inwestycją.

W dziedzinie prawno-organizacyjnej oczekują nas również poważne zadania na kongresie FIBA w Berlinie. Niemcy wnieśli szeroko rozbudowany projekt zmiany przepisów o punktowaniu, którego zasadę musi zaakceptować każdy rozsądny człowiek.

— Trzeba rozróżniać — głosi projekt — między ciosem — dotknięciem a ciosem — uderzeniem, między szermierczym zamarkowaniem trafienia a posłaniem przeciwnika na deski. Siła ciosu musi być uwzględniana przy punktowaniu. Stan obecny jest absurdem!

Rzeczywiście, automatyczna rachuba „cios za cios" jest nonsensem. Do pogłębienia tego nonsensu przyczyniają się różne maszynki do liczenia ciosów, które są parawanem dla najbardziej karkołomnych wirażów logicznych. Z tymi pomysłami trzeba skończyć.

Również dalszy wniosek Niemców zasługuje na poparcie. Chodzi w nim o uratowanie pięściarza, który padł ofiarą omyłki sędziowskiej. Dotychczas jedyną konsekwencją było skreślenie złego sędziego. Teraz Niemcy proponują, by pokrzywdzony pięściarz przechodził na równi ze „zwycięzcą" do dalszej rundy. Niesprawiedliwość zostałaby w ten sposób zmniejszona.

Wniosek ten przewiduje, że o dopuszczeniu takiego pięściarza (oficjalnie pokonanego) decydować będzie komitet wykonawczy FIBA na podstawie *jednogłośnej decyzji*. W ten sposób wpływ „polityki" na decyzję jury d'appel zmniejszono do minimum.

Wydaje nam się, że wniosek ten liczyć może na poparcie Polski pod tym jednak warunkiem, by do komitetu zaproszono wreszcie naszego delegata. Są tam Niemcy, Szwajcarzy, Węgrzy, Szwedzi, Irlandczycy — nie ma tylko przedstawiciela najsilniejszej nacji pięściarskiej. To nie jest w porządku.

Zanim komitet zacznie trzebić niesprawiedliwość w stosunku do pojedyńczych zawodników, niech wykaże obiektywizm i wyrówna pokrzywdzenie całego narodu.

Jan Erdman.

Epilog mistrzostw

w tenisie stołowym

Późną nocą w niedzielę zakończone zostały drużynowe mistrzostwa Polski w tenisie stołowym.

Mistrzostwo bez utraty punktów zdobył ponownie Samson (Tarnów). Drugie miejsce zajął niespodziewanie P.Z.L. (Warszawa) przed Hasmoneą (Lwów), Hakoahem (Częstochowa), L.T.C. (Śląsk), Hakoahem (Łódź).

Wyniki szczegółowe były następujące (każdy z każdym: PZL. — Hasmonea 5:4, Samson — Hakoah (Cz) 5:0, Hakoah (Cz) — Hakoah (Ł) 5:2, P.Z.L. — L.T.C. 5:2, Samson — Hakoah (Ł) 5:0, Hasmonea — Hakoah (Cz) 5:0, T.C.L. — Hakoah (Ł) 5:4, Hasmonea — T.C.L. 5:2, Samson — Hasmonea 5:0, Hakoah (Cz) — T.C.L. 5:3, P.Z.L. — Hakoah (Cz) 5:0 v. o. P.Z.L. — Hakoah (Ł) 5:0 v.o. Hasmonea — Hakoah (Ł) 5:0 v.o. Samson — P.Z.L. 5:2.

★

Wszyscy czołowi zawodnicy wykazują katastrofalny spadek formy. Z pośród 36-ciu indywidualistów jedynie mistrz Polski, Schiff, stanął na wysokości zadania dzięki bogatemu repertuarowi uderzeń. Początkowo i Schiff grał słabo, dopiero w puli finałowej doszedł on do szczytowej formy. Wszystkie walki rozstrzygnął w pięknym stylu.

Reszta naszych „londyńczyków" Małujło, Rojzen i Osmański, wypadła słabo. Rojzen wpadł w pierwszej kolejce na Pukieta, z którym przegrał, Małujłę zdecydowanie pokonał w przedbojach ładnie dla oka, ale nerwowo grający Orenstein, którego z kolei wyeliminował również Pukiet, Osmańskiego natomiast zwyciężył Joskowicz z Łodzi. Czwarty reprezentant na Londyn, Czerwiński, w ogóle nie startował, gdyż kierownictwo P.Z.L. nie wystawiło go do składu, dysponując lepszymi zawodnikami!...

W przeciwieństwie do czołówki, doskonale wypadli zawodnicy prowincjonalni. Ładnie podciągnął się Poznań, Śląsk i Częstochowa, zwłaszcza Śląsk, którego zawodnicy są doskonale wyszkoleni technicznie, zagrywając niezwykle ambitnie.

Panie wykazały znaczną poprawę. Nowokreowana mistrzyni, Sztokfiszówna z Warszawy, jest zawodniczką b. ruchliwą, posiada silny drejw. Zeszłoroczna wicemistrzyni ze Śląska załamała się po pierwszej porażce, ograniczając się w następnych grach do gry defensywnej.

W mistrzostwach drużynowych mamy do zanotowania kilka niespodzianek. Pierwsza, to zajęcie drugiego miejsca przez rewelacyjny zespół P.Z.L. wyeliminowaniem z gier Hagiboru z Krakowa jest również niespodzianką, tymbardziej, że Hagibor przyjechał na pewniaka po tytuł mistrzowski. Nawet Samson poważnie brał się do Hagiboru, z którym zresztą przegrał w Krakowie. Również zajęcie 4-go miejsca przez Hakoah (Częstochowa) zaskoczyło wszystkich.

Łyżwiarze polscy

na lodowisku Berlina

Berlin, w lutym.

Berlin przeżył kilka dni pod znakiem lodu. Tak w każdym razie zdawało się tysiącom ludzi, którzy w ciągu czterech dni napawali się pięknem jazdy figurowej na łyżwach. Odbywały się mianowicie mistrzostwa świata.

Ekspedycja polska pod kierownictwem kpt. Theuera składała się z pięciu osób: Rodzeństwo Kalusowie, Scheibertówna oraz bracia Artur i Paweł Breslauer — wszyscy z Katowic.

Nasza mistrzowska para, która miała by szanse na zajęcie 6-go miejsca okazała wybitne zdenerwowanie, które wyraziło się w zupełnie zbytecznym wypadku Kalusówny i kosztowało parę naszą spadek o 6 miejsc w dół — na 12-te.

Kalusowie pojechali natomiast znacznie lepiej w konkurencji juniorów, gdzie uplasowali się na 6-tym miejscu za parami niemiecką, austriacką i węgierską.

Bracia Breslauer zajęli w konkurencji juniorów: Artur 4-te, a Paweł 6-te miejsce.

Nie powiodło się Scheibertównie, która, zająwszy w jeździe szkolnej 3-cie miejsce, z różnicą zaledwie 2/6 pkt. w stosunku do pierwszej, musiała na skutek upadku zadowolić się 6-tym miejscem w punktacji ogólnej pań juniorek.

Każdego dnia zawodów odbywały się mecze hokejowe, które dały wyniki: Holandia — Repr. Berlina 5:2, Haringay Greyhounds (Ang.) — Repr. Berlina 8:1, Zehlendorfer Wespen (Niemcy) — Repr. U. S. A. 5:3 (!).

Publiczność potrafiła zachować dobry humor, mimo porażki Berlina na meczu z Anglikami. Nieustanną wesołość pobudzały okrzyki z galerii w rodzaju: „Habet Keine Augst, vir sind mit Euch" (przy stanie 7:0 dla Anglików) oraz periodycznie się powtarzające odwoływanie bramkarza angielskiego do telefonu przez galerię, aby umożliwić strzelenie goala Niemcom.

F. T.

Łyżwiarskie mistrzostwa Polski w jeździe szybkiej, odbędą się w najbliższą niedzielę w Suwałkach. Równocześnie w Katowicach odbędą się mistrzostwa Polski kl. B w jeździe figurowej.

Nowiny z ringów krajowych

INDYWIDUALNE MISTRZOSTWA BOKSERSKIE WARSZAWY kl. A orzpoczynają się w piątek o godz. 19 w Cyrku.

Śląsk — Łódź w Sosnowcu

W najbliższą niedzielę dochodzi wreszcie do skutku od dawna zapowiedziany mecz międzyokręgowy Śląsk — Łódź. Reprezentacja Śląska wystąpi w najsilniejszym składzie. Tym razem start jej ma zatrzeć ślady po ostatnich niepowodzeniach. W muszej walczyć będzie stary Pawlica (Jasińskiego osłabia zrzucenie 2,5 kg), w koguciej Jarzombek, w piórkowej Weigruen, w lekkiej Akermann (którego chyba mocno osłabi robienie wagi), w półśredniej Waloszek, w średniej Wiedeman, w półciężkiej Kolorko i ciężkiej Piłat. Zawody odbędą się w kinoteatrze Patria w Sosnowcu. (hr)

★

W składzie bokserskiej reprezentacji Łodzi na niedzielny międzyokręgowy mecz z Śląskiem w Sosnowcu zaszły zmiany. W wadze muszej, w miejsce przewidzianego uprzednio Szweda (IKP), który na niedzielnym meczu z Kaliskim KS-em z Kilianem uległ kontuzji, wyznaczony został Grambo z Kruschendera. W koguciej, do ósemki reprezentacyjnej zakwalifikował się kaliszanin Szrajter, który w niedzielę pokonał Popielatego. W piórkowej walczyć będzie Augustowicz (Geyer), lekkiej — Wojciechowski II, półśredniej — Ostrowski, średniej — Pisarski, półciężkiej — Pietrzak (Dybilas), ciężkiej — Piesik (Pietrzak).

W kołach bokserskich Łodzi nie obiecują sobie wiele po tej drużynie, ósemka reprezentacyjna mogła być lepsza. W muszej, zdaje się najlepszym jest w tej chwili Rossman (H) w półśredniej, wystawienie Ostrowskiego, który znajduje się w marnej formie — jest nieporozumieniem. Piesik nie ma ochoty walczenia z Piłatem, podobnie zresztą jak Pietrzak, który tym razem pilnować będzie kategorii półciężkiej. Drużyna łódzka wyjeżdża do Sosnowca w sobotę przed wieczorem pod kierunkiem kapitana związkowego p. Milscha i sekundanta Meyera.

Chmielewski pakuje manatki

Chmielewski pakuje manatki i opuszcza Łódź w środę 2 marca, a dnia następnego Polskę na „Batorym". W nadchodzącą niedzielę, klub IKP urządza mu uroczyste pożegnanie. W poniedziałek otrzymał Chmielewski list z Londynu od Cyganiewicza z zawiadomieniem, że oczekuje go w Nowym Jorku w ustalonym uprzednio terminie, a pełnomocnictwo do podpisania kontraktu w myśl uprzednio uzgodnionych danych posiada dr Janik w Krakowie, który do chwili wyjazdu wszystko załatwi. Wszystkie papiery do wyjazdu są załatwione, na paszporcie brak jedynie wizy amerykańskiej, po którą Chmielewski uda się w tym tygodniu do Warszawy.

Cyganiewicz pozostawił w konsulacie amerykańskim w Warszawie zobowiązanie, że na czas trzyletni pobytu Chmielewskiego w Ameryce, bierze na siebie obowiązek utrzymania go, bez tej deklaracji nie mógłby bowiem otrzymać wizy pobytowej. Miejsce na „Batorym", który odchodzi z Gdyni 3-go marca, w klasie turystycznej, jest również załatwione. W przewidywaniu swgo trzyletnigo pobytu w Ameryce, Chmielewski czynił również starania o przełożenie terminów ćwiczeń wojskowych. Od meczu z Niemcami nie trenował już, gdyż zaabsorbowany jest przygotowaniami do wyjazdu.

Pietrzak — zawodowcem

Pietrzak opuszcza również Polskę i idzie na zawodowca! Dowiadujemy się, że tajemnica dobrej formy i pilności w uczęszczaniu na treningi półciężkiego IKP — Pietrzaka wypływa z jego zamiarów emigracyjnych i prawdopodobnego przejścia do obozu zawodowców. Pietrzak udaje się na stałe do Belgii, gdzie ma przyobiecaną posadę w fabryce i w tej sprawie poczynił on starania paszportowe, a przed kilku dniami informował się o papiery w konsulacie belgijskim. Trzeba dodać, że Pietrzak urodzony w południowo-zachodnich Niemczech, nie miał swych papierów w porządku, ani też poświadczonego obywatelstwa i dlatego wyjazd jego nie nastąpi wcześniej niż za trzy miesiące. O posadę wystarał mu się i nad dalszą karierą bokserską jego czuwać będzie zamieszkały w Brukseli kaliszanin Mühlstein, ex-pięściarz, dziś zamożny fabrykant. Jak nas informuje sam Pietrzak, Mühlstein obiecuje mu dobrą pracę i duże możliwości bokserskie.

Międzymiastowy mecz bokserski Łódź—Lwów przewidziany jest na 27 marca we Lwowie. Polityka reprezentacyjna związku łódzkiego jest dziwna. Poza meczem z Warszawą, nie miała dotąd Łódź u siebie żadnego poważniejszego spotkania, a jeszcze niedawno temu była przykładem inicjatywy dla innych okręgów.

Warszawianka będzie gościem łódzkiego Hakoahu 6 marca. W ramach tego meczu powinno dojść do kilku ciekawych pojedynków. Dzień wcześniej, gościć będzie w Łodzi poznański Sokół, który staje do rewanżowej walki z Geyerem. Pela powtórnie spotka się z Augustowiczem, a Majchrzycki znów z Pisarskim.

Śląsk — Warszawa II

Prezes Śląskiego O. Z. B. p. dyr. Keller zakontraktował podczas swego ostatniego pobytu w Poznaniu — międzyokręgowy mecz z drugim zespołem Warszawy. Mecz ten rozegrany zostanie 20 marca br. w Sosnowcu. (hr)

Mecz bokserki

Częstochowa — Śląsk

Reprezentacja bokserska Częstochowy, która opierać się będzie na zawodnikach Brygady i Makabi, zmierzy się 3 marca br. w Częstochowie z reprezentacją Śląska. Ślązacy przyjadą w następującym składzie według kolejności wag: Lip, Pawlica, Sus, Nowakowski, Bieniek, Pinta, Flaszyński, Bański.

Bokserzy-Strzelcy

walczą o mistrzostwo

W dniach 11, 12 i 13 marca br. odbędą się w Gdyni Ogólnopolskie zawody bokserskie Zw. Strzeleckiego o mistrzostwo Polski. W zawodach tych startować będą tacy zawodnicy jak: Kniga, Olszewski i Patora z Warszawy, Łogoszowiec i Wierzbicki z Wołynia, Bijasiewicz i Krajewski z Ostrowca, Choma, Słoboda, Jaworski i Wojsławski z Gdyni oraz zawodnicy śląscy, kujawscy, pomorscy itd.

Rewia pięściarzy Poznania

Indywidualne bokserskie mistrzostwa poznańskiego okręgu rozegrane zostaną w dniach 25, 26 i 27 marca. (ss)

Z DRUŻYNĄ NASZĄ DO FINLANDII wyjadą jako kierownicy pp. wicepr. PZB. inż. Sulligowski oraz Szerbat, jako sekundant p. Stamm. Skład zespołu ustalony zostanie później. (ss)

INDYWIDUALNE MISTRZOSTWA ŚLĄSKIEGO OZB rozegrane zostaną w dniach 11, 12 i 13 marca br. Przedboje, ćwierć finały i półfinały odbędą się najprawdopodobniej w Świętochłowicach, finały w Sosnowcu. (hr)

MONACHIUM wyraziło zgodę na rozegranie meczu bokserskiego 21 sierpnia w Warszawie z reprezentacją stolicy na stadionie WP.

Również i Hamburg nadesłał pismo do WOZB wyrażając zgodę na przesunięcie terminu meczu na 20 marca.

KPT. MILLER dokooptowany został na stanowisko referenta spraw zagranicznych WOZB.

TURNIEJ BOKSERSKI organizuje Lot 6 marca w Cyrku. Całkowity dochód z tej imprezy przeznaczony jest na FON.

Rundstein remisuje w Kielcach

W Kielcach odbył się mecz pięściarski pomiędzy kombinowanym teamem warszawskiego i kieleckiego ŻKS „Makabi" a kieleckim KS „Granat". Mecz zakończył się zwycięstwem Granatu w stosunku 9:7.

Wyniki poszczególnych walk: waga papierowa: Zawada (Granat) zwycięża Goldblita (Makabi, Kielce); waga musza — Hajduk (G) remisuje z Rundsteinem; waga kogucia — Kurek II (G) zwycięża Federa (Makabi), Kielce); waga piórkowa — Sykulski (Granat) zwycięża Lermana (Mak., Kielce); waga lekka — Kuńczycki II (G) zwycięża Kamnera (Mak., Kielce); waga półśrednia — Kuńczycki I zwycięża Kornbluma przez poddanie się zawodnika kieleckiego „Makabi"; waga średnia — Kurek I (G) ulega Szlazowi (Makabi), Warszawa); waga półciężka — Baran (G) przegrywa z Neudinglem (Makabi), Warszawa).

W wadze koguciej rozegrane zostało między Kurkiem II (G) i Federem spotkanie towarzyskie. Zawodnik Granatu oddał Federowi 2 punkty walkowerem, a w spotkaniu towarzyskim zwyciężył.

Sędziowali w ringu p. Wajcberg, na punkty — p. Szczygłowski z Kielc. Publiczności 2.500 osób.

Mecz bokserski

Sokół — Garbarnia 8:6

Rozegrany w Krakowie mecz bokserski Sokół — Garbarnia zakończył się wygraną drużyny sokolej. Zawody stały na niezłym poziomie, wyróżnili się u zwycięzców P.szczak I, Wnęk i Jabłoński, u pokonanych Rakoczy.

W poszczególnych wagach wyniki były następujące: musza — Tobola (G) remisuje z Kwiatkiem (S), który miał jednak nadwagę; musza II — Piszczek II (S) wygrywa na punkty z Czapnickim (G), kogucia — Piszczek I (S) wygrywa na punkty z Mazurem (G); lekka — Wnęk (S) zwycięża na punkty Morawę (G;) półśrednia — Rakoczy (G) wygrywa z Pałachem (S); średnia Jabłoński (S) nokautuje w drugiej rundzie Korzenieckiego (G); półciężka — Pieniążek (S) wygrywa przez poddanie się w pierwszej rundzie Wołka (S). (rg)

★

LUBLIN. Mistrzostwa pięściarskie juniorów okręgu lubelskiego odbyły się przy nader słabym zainteresowaniu klubów. Startowało tylko 18 zawodników. Nagrodę przechodnią Wojewódzkiego Komitetu WF. i PW. zdobył LWS, uzyskując 4 tytuły mistrzowskie. Klub ten był zresztą jedynym, który potraktował mistrzostwa należycie i zgłosił dziewięciu swych zawodników. Wyniki finałów: Zielinski (PKS) zwycięża na punkty Białka (LWS), Tarka (Unia) wygrywa przez t. k. o. ze swym kolegą klubowym Pogodą, Orłowski (PKS) wygrywa na punkty ze Skoworodkinem (PKS), Kamiński (LWS) wygrywa przez t. k. o. z Szymalą (LWS), Siemion (LWS) nokautuje Zemelmana (LWS), Augustowski (LWS) zwycięża na punkty Pilsa (LWS). Finały sędziował w ringu p. Marciniak, na punkty p. Zylberrajch.

W POZNANIU odbył się mecz bokserski pomiędzy miejscową Bar-Kochbą a włocławską Makabi. Zwyciężyła Bar-Kochba 10:4.

RADOM. Bokserzy krakowskiej Wisły pokonali Broń 10:6. Z ciekawszych rezultatów zanotować wypada remis Kotkowskiego (B) ze Żbikiem (W) w wadze półciężkiej.

PIĘŚCIARZE KPW (TARNOWSKIE GÓRY), pokonali w niedzielę BBKB Strzelec z Białej w stos. 9:7. Mecz sędziował p. Ryzman z Katowic. (hr)

Nowe władze K. S. Okęcie

Walne zgromadzenie Okęcia miało bardzo ciekawy przebieg. Bardzo ostro krytykowana była działalność sportowa, a w szczególności sekcji bokserskiej klubu fabrycznego. Sekcja ta wykazała ogromny deficyt bo około 6000 złotych. Wybory władz dały następujące wyniki: prezes — kpt. Gałecki (ponownie); wiceprezes sportowy — Br. Romanowski; wiceprezes administracyjny — Ordyński; sekretarz — Jan Jankowski.

Poza powyższymi spodziewane też są zmiany na stanowiskach kierowników sekcji. I tak kierownikiem sekcji bokserskiej ma być ponownie powołany p. Żywocki, a kierownikiem sekcji piłkarskiej p. Skwarczewski.

Walne zgromadzenie wyraziło życzenie, aby polityka nowego zarządu nie szła w kierunku zdobywania gwiazd, a wychowywania własnego narybku.

Dania — Węgry 10:6

P. Kankovsky przegrywa

Bokserska reprezentacja Węgier gościła w Aalborg, gdzie zmierzyła się z reprezentacją Danii. Spotkanie to zakończyło się zwycięstwem gospodarzy 10:6. Węgrzy, przez usta swego kierownika p. Kankovszkyego, narzekają, że zostali pokrzywdzeni i wynik powinien brzmieć odwrotnie.

W poszczególnych wagach padły następujące rezultaty:

W wadze muszej Gustavsen (D) pokonał na pkt. Podanyego, mimo, iż sam był w pierwszej rundzie przez chwilę na deskach. Podany uważany jest — przez Węgrów — za najlepszą w chwili obecnej „muchę" Europy i za stuprocentowego niemal reprezentanta przeciwko Ameryce. Porażki w Aalborg nie biorą na serio, uważają bowiem, że należało mu się zwycięstwo.

W wadze koguciej Bondi (W) wygrał z Viggo Frederiksenem.

W wadze piórkowej pokonany przez Czortka Cervin (D) pokonał zdecydowanie Frigyesa, co bardziej jeszcze podkreśla wartość naszego „Kajtka".

W wadze lekkiej Harangi (W) uległ na punkty Lundbergowi mimo, iż był lepszym zawodnikiem.

W wadze półśredniej Mandi (W) uległ Petersenowi.

W wadze średniej Jakits (W) przegrał z Christensenem.

W wadze półciężkiej stary Szigeti okazał się nadal pewnym dostarczycielem punktów, gdyż pokonał Jansena.

W wadze ciężkiej Nagdy (W) zmierzył się z Jörgensenem i zwyciężył, ustalając wynik dnia 10:6.

Zobaczymy pływaków węgierskich w Warszawie

Pływacy i waterpoliści Węgier, w drodze powrotnej z Londynu z mistrzostw Europy, zamierzają odbyć tournee po krajach bałtyckich. Z Łotwy wracać będą do domu przez Polskę, jest więc nadzieja, że w bieżącym roku ujrzymy w Warszawie znakomity zespół węgierski z jego wszystkimi asami: Csikem, Grofem, Lengyelem, Halasym, Nemethem, Brodim itd.

P. Z. P. zamierza wykorzystać tę sytuację i zwrócił się do Węgrów z propozycją występu w Warszawie. Węgrzy wyrazili już zgodę na start w Warszawie. Chodzi teraz tylko o uzgodnienie warunków i formy startu. Czy to będą zawody międzynarodowe, czy... mecz międzypaństwowy z najsilniejszą europejską nacją w pływaniu.

Budapeszteński M. T. K., który odbyć miał w marcu tournee po Polsce, przyjedzie do nas dopiero w kwietniu. Powodem przełożenia terminu przyjazdu jest dwutygodniowy kryzys w łonie naszego związku.

A. Z. S. warszawski doznał poważnego wzmocnienia swojej sekcji pływackiej. Wstąpili do niej dwaj Jugosłowianie, studenci C. I. W. F.: Ziherl, mistrz Jugosławii w skokach z trampoliny, który zajął na igrzyskach Olimpijskich 10-te miejsce oraz Kurelicz, pływający stylem klasycznym, je go czasy na 100 mtr. st. klas. są w granicach 1:23.

ŁÓDŹ PRZYGOTOWUJE SIĘ DO PŁYWACKICH MISTRZOSTW POLSKI. ŁOZP z prezesem p. Stan. Piątkowskim na czele czyni starania najsprawniejszego wywiązania się z zadania, nie zaniedbując jednak i przygotowania drużyny łódzkiej. Przed tygodniem odbył się mecz pływacki Łódź — Pomorze wygrany przez gości z różnicą zaledwie jednego punktu. W niedzielę odbyły się mistrzostwa okręgowe, które zgromadziły pół setki zawodników ŁKS-u, HKS-u i Boruty zgierskiej. W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajął ŁKS — 214 pkt. przed Borutą — 105 pkt. i harcerzami — 75 pkt. Wyniki były przeciętne.

Nowy sukces Adamika

w Ameryce

W Nowym Jorku w Madison Square Garden odbył się mecz pomiędzy Thomasem — niedawnym przeciwnikiem Schmelinga, a Polakiem amerykańskim — Adamikiem. Thomas chciał zaskoczyć Adamika gwałtownymi atakami, ale to mu się nie udało. Polak z Detroit dobrze kontrował i szybko ostudził zapał Amerykanina.

Na ogół Adamik przeważał techniką i celnością ciosów, natomiast ataki Thomasa były bardzo niebezpieczne. Adamik kilka razy zainkasował groźne ciosy, bez zmrużenia oka i dowiódł, że jest niezwykle twardy. Pod koniec walki Polak wykazał więcej świeżości i górował wyraźnie. Zwycięstwo zostało mu przyznane jednogłośnie.

Wiązanka wniosków i projektów
na stole obrad walnego zgromadzenia PZPN

W sobotę i w niedzielę obradować będzie w Warszawie doroczne walne zgromadzenie Polskiego Związku Piłki Nożnej. Zjazd największej polskiej organizacji sportowej odbędzie się po raz pierwszy w ramach nowego statutu. Jeden z najbardziej emocjonalnych punktów — wybory zredukuje się tym razem do uzupełnienia luk, jakie powstały po wylosowaniu jednej trzeciej członków poszczególnych władz.

Wykaz wniosków zarówno ze strony PZPN jak i Okręgów przedstawia się wprawdzie dość okazale, jednak przy umiejętnym prowadzeniu obrad i wyrzeczeniu się ze strony delegatów krasomówczych ambicji powinny dwa dni całkowicie wystarczyć do gruntownego omówienia wszystkich projektów.

JESZCZE RAZ DĄB

Bardziej gorączkową debatę spowoduje zapewne sprawa Dębu. Okręg Śląski domaga się reasumpcji zeszłorocznej uchwały przy równoczesnym powiększeniu Ligi do 12-tu klubów. Jednym z nich byłby właśnie Dąb. Na tym punkcie dojdzie zapewne do skrzyżowania się interesów Okręgu Śląskiego i Ligi. Na walnym zgromadzeniu ekstraklasy, zdobyto się wprawdzie w stosunku do Dębu na gest łaski, pozostał on jednak bez praktycznej wartości z chwilą gdy równocześnie sprzeciwiono się powiększeniu Ligi i odrzucono wszystkie pośrednie projekty.

Liga będzie więc zmuszona głosować przeciw powiększeniu Ligi, tym samym przeciw reaktywacji Dębu. Trudno zorientować się, jakim przemianom w ciągu 12 miesięcy uległy zapatrywania w innych okręgach. Reasumpcja uchwały wymaga kwalifikowanej większości, o co nie jest tak łatwo.

O ile nie przejdzie wniosek Śląska wydaje nam się, że poważne szanse miałby projekt kompromisowy, dopuszczający Dąb bezpośrednio do rozgrywek finałowych o wejście do Ligi, jak to stało się w swoim czasie z Naprzodem.

B CZY NIE B

Sprawa ta zazębia się zresztą o niemniej aktualne zagadnienie tzw. Ligi B. Z wnioskiem o kreowanie nowej klasy występuje Wołyń. Wydaje nam się, że powodzenie jego zależeć będzie w znacznej mierze od elokwencji obrońców. W wielu, zwłaszcza większych, okręgach opinia jest niezdecydowana, przyjdzie więc przekonać delegatów, że Liga B ma szanse egzystencji nie tylko... z perspektywy kilku uprzywilejowanych korzystnym położeniem klubów.

Będzie to w każdym razie jeden z ciekawszych punktów obrad i zapoczątkuje może serię dalszych projektów, jakie odtąd wyłaniać się będą stale na walnych zgromadzeniach P. Z. P. N.

KAŻDY SOBIE...

Zarząd P. Z. P. N. tak łatwo się nie zraża! Dlatego też znajdujemy ponownie wniosek na temat mistrzostw międzyokręgowych w dwu rzutach. Kojarzenie grup następowałoby według dwu wzorów. Inaczej w roku parzystym, inaczej znów w nieparzystym. Okręgi mają naturalnie własne żądania. Wołyń chciałby, by po wsze czasy złączyć się ze Lwowem i Lublinem. Okręg Zagłębiowski wykoncypował natomiast grupę (Zagłębie - Okr. Centralny - Lubelski - Śl. RPA), która dawałaby klubom jego maksymalne szanse. Ponieważ identyczne aspiracje ożywiają zapewne i wszystkie inne ośrodki, najbardziej sprawiedliwą propozycja PZPN, która każdego roku zmienia ugrupowania i tym samym wyrównuje pewne uprzywilejowania względnie krzywdy.

Co to jest okręg Centralny? — Twór, który projektuje Zagłębie! Składałby się z Podokręgu Radomskiego Kieleckiego oraz innych ciążących ku niemu miejscowości. Reorganizacji terytorialnej domaga się również Lublin, a mianowicie, by stworzyć jeden wspólny Okręg Lubelsko - Wołyński, który pokrywałby się z granicami Okr. Urz. WF i PW DOK Nr. II

100 = 2

Sprawa organizacji mistrzostw międzyokręgowych łączy się nie tylko z Ligą B i Dębem ale i wnioskami Lwowa, który domaga się, by w przyszłości okręgi liczące ponad sto klubów delegowały do rozgrywek o wejście do Ligi dwa kluby (mistrz i wicemistrz). Po tej samej linii idą żądania Śląska ma on jednak mniej szeroki gest i trwa za, że do rozgrywek powyższych dopuścić należy tylko mistrza i wicemistrza Śląska. Ewentualne uwzględnienie tych wniosków wymagałoby zmiany systemu rozgrywek o wejście do Ligi, toteż spodziewać się należy, że inicjatorowie przyjdą już z jakimś gotowym projektem.

DOŚĆ KAGAŃCA

Nie zabraknie naturalnie dyskusji nad karencją. Śląsk chce ją utrzymać, Liga nie. O stanowisku innych okręgów nie wiele wiadomo. Wydaje nam się jednak, że tym razem istnieją szanse wyzbycia się wreszcie ustawy kagańcowej, która mało pomagała a wiele szkodziła.

OWSZEM ALE... BEZ CUDÓW

Graczami powołanymi do służby wojskowej interesują się specjalnie okręgi wileński i lubelski. Wilno uważa, że klub macierzysty obowiązany jest automatycznie zwalniać graczy, odbywających powinność wojskową na innym terytorium. Zwolnienie to obowiązywałoby tylko na czas służby, później gracz wracałby automatycznie do macierzystego klubu.

Mniej więcej ta sama myśl przewodnia przyświeca Lublinowi. Jest on jednak bardziej rygorystyczny i chce, by gracz powołany do służby wojskowej w garnizonie odległym ponad 50 km od siedziby klubu otrzymywał automatycznie zwolnienie, przy czym wystarczałoby zgłoszenie takiego gracza przez odnośny WKS (a więc bez zapytywania w ogóle klubu czy gracza o zgodę)

Sprawa zawodników odbywających służbę wojskową powinna być uregulowana, należy ją jednak dokładnie rozpatrzyć, by ustrzec się przed ewentualnymi cudownymi wypadkami, które mogą sprawić, że w jakimś garnizonie znajdzie się nagle pół reprezentacji Polski.

POUR LA MERITE

Sporo kłopotów sprawia okręgom rozdział głosów na własnych walnych zgromadzeniach. Obecny system (zresztą niejednolity) doprowadza częstokroć do absurdu. Były wypadki, że klub najniższej klasy posiadał większą ilość głosów, niż klub klasy najwyższej. Wobec tego Lwów proponuje, by w przyszłości najwyższa klasa okręgu posiadała na każdy klub najwyższej klasy 8 głosów, a dalsze klasy w stosunku 4:2:1.

P.Z.P.N. zgadza się ze Lwowem, że jest niedobrze, ale ma swą własną koncepcję, którą nazwiemy „system premiowy", tzn. każdy klub bez względu na klasę posiadałby jeden zasadniczy głos. Za każdą drużynę rezerwową niezależnie od ich klasy otrzymuje klub dalsze dodatkowe głosy a to za pierwszą rezerwę jeden, za drugą dwa, za trzecią trzy głosy itd. Również każda drużyna juniorów dawałaby jeden głos. Warunkiem uzyskania odpowiednich głosów jest rozegranie przez odnośne drużyny co najmniej 75 proc. przypadających na nie mistrzowskich zawodów.

Racjonalności projektu tego, mającego w sobie wiele pierwiastków twórczych, nie potrzeba chyba specjalnie uzasadniać. Jest rzeczą słuszną, by bardziej aktywne kluby były forytowane przed organizacjami biernymi.

PUCHAR Z LIGOWCAMI

Zarząd PZPN domaga się, by w przyszłości mecze o puchar Polski rozgrywały reprezentacje okręgów, dysponując wszystkimi graczami klubów, mających siedzibę swą na terenie danego OZPN. Inaczej mówiąc: by w reprezentacjach znaleźli się gracze ligowi. Ponieważ Liga jest projektowi temu zasadniczo przeciwna dojdzie do silniejszej kontrowersji.

Amnestii dla graczy i działaczy chcą okręgi lubelski i stanisławowski, a Poznań występuje z wnioskiem o wykreślenie klubów żydowskich i fabrycznych.

Tak przedstawiałaby się z grubsza wiązanka projektów na doroczny sejmik piłkarstwa polskiego.

Z Bułgarami 20 marca?

Węgrzy skrewili! Budapeszt przypomniał sobie nagle, że 25 marca ma rozgrywkę eliminacyjną z Grecją, wobec czego nie może sobie pozwolić na podwójny występ 20 marca. W dniu tym odbędzie się bowiem mecz z Niemcami w Kolonii a równocześnie miały Węgry B grać w Warszawie względnie Katowicach z Polską A. Ponieważ wypadki chodzą po ludziach, Węgrzy obawiają się, by nie przemęczyć wszystkich wchodzących w rachubę graczy i nie potknąć się o Grecję. Nie mogąc anulować spotkania z Niemcami postanowili odwołać przyjazd swej drugiej drużyny do Polski.

Dzięki temu PZPN znalazł się w przymusowej sytuacji. Dotychczasowe doświadczenia wskazują, że drużyna powinna jak najwięcej grać, a tu z początkiem sezonu nie łatwo o przeciwników.

Rada w radę zrodził się koncept, by na 20 marca **zaprosić do Polski Bułgarów**. Korzyść będzie i dla nas i dla nich. Przede wszystkim więc Bułgarom przyda się również mecz sparringowy przed eliminacyjnym spotkaniem (Czechosłowacja), a po drugie zaspokojone zostaną ich ambicje, gdyż do walki stanie z nimi **najlepsza reprezentacja Polski**, przez co nie narażą na szwank swego narodowego prestiżu.

Spodziewać się należy, że koła sofijskie zaakceptują propozycję PZPN, przy czym byłoby jednak wskazane, by stało się zadość „protokułowi dyplomatycznemu" i by pierwszy mecz z Bułgarią na terenie Polski odbył się w stolicy!

Grecy chcą grać z Polską

Z końcem ub. sezonu toczyły się prywatne pertraktacje z piłkarzami greckimi na temat przyjazdu reprezentacji Polski do Aten na święta Bożego Narodzenia. Pertraktacje nie dały rezultatu, gdyż Grecja zaakceptowała ostatecznie wizytę wiedeńskiego Rapidu.

Obecnie nadeszło za pośrednictwem poselstwa polskiego w Atenach zapytanie, czy istnieje możliwość przeprowadzenia meczu międzypaństwowego Polska — Grecja. Wobec ostrych przepisów dewizowych Grecy proponują przyjazd na własny koszt, natomiast utrzymania dostarczyłby na miejscu. Na tych samych warunkach przyjechałby później Grecy do Polski.

Wobec wypełnionego terminarza nie ma narazie mowy, by mecz mógł dojść do skutku w bieżącym sezonie, wydaje nam się natomiast, że byłoby rzeczą racjonalną, by zapewnić sobie możliwość wyjazdu do Grecji z początkiem zimy, z tym, że rewanż odbyłby się w przyszłym roku w Polsce.

Anglicy się zastanowią

W swoim czasie zwróciliśmy uwagę na konieczność nawiązania kontaktu z Anglią i zaproszenia jej na rok 1939 z okazji przejazdu na tournee bałtyckie. PZPN zwrócił się do Asocjacji z odpowiednim pismem i otrzymał już zawiadomienie, że projekt spotkania Polska — Anglia w roku 1939 w Polsce rozpatrzony zostanie w najbliższym czasie.

W piątek o 20-ej — sygnał startowy
automobilowego raidu zimowego na południe Polski

Ciekawy samochodowy Raid Zimowy P. T. K., na trasie przebiegającej z Warszawy do Stanisławowa, a potem wzdłuż Karpat przez malownicze królestwo śniegu i nart, „chwycił" niespodziewanie dobrze. W sferach stołecznych samochodziarzy zazwyczaj uprawiających zimowy „automobilizm" w... kawiarniach, zawrzało. Mówi się tylko o regulaminie, o szansach zawodników zgłoszonych do raidu, o przyczynach absencji niektórych asów kierownicy.

Organizator imprezy Polski Touring Klub na wszystkie zarzuty wymierzone w regulamin, odpowiedział jednym macchiawelskim zdaniem: „regulamin nie podobał się żadnemu z zawodników — a zatem ułożony jest objektywnie". Możnaby (podobnie) wykręcić kota ogonem i powiedzmy (przy innej okazji) stwierdzić: „nikt nie narzeka — zatem regulamin jest zły".

Żeby dać satysfakcję Polskiemu Touring Klubowi i przerwać nudne w tym stadium organizacyjnym narzekania, stwierdzamy po raz ostatni, że: poza niefortunnymi podziałem na kategorie regulamin jest świetny i bijący na głowę regulaminy dotychczasowych polskich imprez samochodowych. Warto by było, by A. P. montujący obecnie swój raid międzynarodowy zajrzał do białej książeczki przepisów P. T. K.

Trasa

Raid Zimowy ruszy w dniu jutrzejszym (piątek) o godz. 20-ej. O tej porze z Wybrzeża Kościuszkowskiego wystartuje pierwszy wóz, w odstępach jednominutowych startować będą wozy następne. Na pierwszy ogień pójdą wozy najsłabsze, a więc trzy maleńkie Fiatki półlitrowe, za nimi pogoni trzywozowy team DKW., później Fiaty — „Łaziki", Skoda, Opel, dwie Lancie, trzy Fiaty 1500, trzy Tatry itd. Zamkną korowód Chevrolety i Ford 8.

Trasa raidu prowadzi przez Garwolin, Lublin, Lwów do Stanisławowa (514 km.), stąd po kilkugodzinnym odpoczynku pobiegnie drogami karpackimi przez Stryj, Drohobycz, Sambor, Sanok, Iwonicz, Krosno, Jasło, Grybów do Krynicy (401 km.). Po nocnym odpoczynku osada rusza do ostatniego etapu — Krynica, Grybów, Nowy Sącz, Zarzecze, Krościenko, Czorsztyn, Nowy Targ, Dunajec, Poronin na metę w Zakopanem. Tu odbędzie się ostatnia próba raidowa — próba zrywu, hamowania i zwrotności.

1000 klm — 24 godz.

Raid będzie bardzo ciężki. Regulamin zmusił zawodników do przebycia tysiąca kilometrów drogi w ciągu mniej więcej jednej doby, przy czym połowa tej trasy przebyta będzie nocą, druga zaś połowa ciężkimi i pełnymi niespodzianek drogami karpackimi, przy stopniowym wnoszeniu się trasy o ok. 400 mtr. Po odpoczynku odbędzie się etap tylko 150 km. ale bardzo trudny ze względu na szatę zimową górskich dróg i dużą różnicę poziomów między punktem startu i mety (500 mtr.).

Przygotowania do raidu są już na ukończeniu. Zawodnicy szykują samochody, dając im wyposażenie zimowe.

Gdzie szukać kierowców raidu, jak nie przy generalnych przeglądach swych wozów w przedstawicielstwach samochodowych marek. Gorączkowe i skrupulatne przygotowania dają przedsmak ostrej walki.

Wśród kierowców

Najmniej zdenerwowania przejawiają ci, między którymi przypuszczalnie rozegra się decydująca walka o pierwsze miejsce. Marek najspokojniej podziwia eksponaty... samochodowej wystawy berlińskiej, Kołaczkowski siedzi w domu... w Dęblinie, Nowak jest w Kielcach, Rychter zaś płodzi „śmieszne" artykuły o „niniejszym" raidzie. Zjawią się oni przy wozach w ostatnim momencie. Martwią się za nich zastępcy. Markowi przygotowuje Lancię „sam" Krzeczkowski. Wóz będzie jak nowy — wylizuje obecnie rany zadane mu przez pożar silnika w drodze do Monte Carlo. Za Kołaczkowskiego „robi" Niedbalski, jadący z popularnym lotnikiem-automobilistą w charakterze pilota. Za Nowaka „myśli" jego drugi kierowca Prądzyński.

Pamiętać o łańcuchach!

Wszyscy kierowcy zakładają na koła przeciwślizgowe łańcuchy (ewentualność gołoledzi czy śniegów na drogach między Stanisławowem a Zakopanym). Wszyscy prawie zmieniają instalację elektryczną w obawie przed jazdą nocną, uzbrajają wozy w potężne i jakoby rewelacyjne reflektory boschowskie. Wielu dochodzi w tym względzie do przesady. Przody ich wozów to istne wystawy różnego kalibru reflektorów. Na przednich szybach zakładają zawodnicy przeciwmroźne podgrzewacze elektryczne. Właśnie u Boscha zastajemy Jakubowskiego, który próbuje intensywności nowych reflektorów. Mała dekawka zieje ogniem. Mistrz motocyklowy Polski, stary motocyklista cieszy się jak nowicjusz. Lubię jak jest widno — tłumaczy się skwapliwie.

Egzamin „Stomilu"

Szczegół charakterystyczny przygotowań — 80 proc. zawodników zakłada ogumienie produkcji polskiej. Nigdy chyba nasze rodzime Stomile nie miały takiego powodzenia, jak teraz po raidzie do Monte (wszystkie polskie maszyny jechały z powodzeniem na polskich oponach).

Sztaby poszczególnych wozów opracowują plany działania. Trzeba pomyśleć o wszystkim. Jak się ubrać? — zagadnienie niemniej ważne, jak to, jak przygotować „bufet" wozu; jaką wziąć benzynę, czy jechać na czystej, czy wziąść lepiej „przeciwstukową" Alerzynę, czy smarować Vacuum czy Finish'em, czy gnać na całego zaraz po starcie, czy dać sobie przecierać drogę współzawodnikom, czy wziąść materiały pędne z sobą, czy tankować na drodze.

Od sprytnego i celowego wyboru zależeć może wszystko.

Kto lepiej „trafił" przekonamy się podczas raidu.

e. m. sok.

Nowego prezesa
szukać będzie sejmik kolarski

Poza tuzinem działaczy, nikt chyba nie pamięta, że w niedzielę najbliższą odbędzie się walne zgromadzenie Związku Kolarskiego. Zebrania te straciły od kilku lat swój atrakcyjny smaczek na rzecz narad prezesów okręgów. Stało się to mniej więcej w tym czasie, kiedy przeniesiono walne zgromadzenia z Dynasów. Trzeba przyznać, że obecny system bardziej sprzyja rzeczowemu poziomowi zebrań; czas posiedzeń został czterokrotnie skrócony, konsumcja frazesów i piwa znacznie spadła, zyskały natomiast na powadze poważne zagadnienia o ogólnej doniosłości. Tak być powinno.

Niedzielne zebranie oprze się o dwie uchwały demonstracyjne i o dwie decyzje merytoryczne — to wyczerpie porządek obrad. Manifestacja nastąpić musi przede wszystkim w przedmiocie budowy toru kolarskiego w Warszawie. Delegaci z całej Polski muszą uroczyście poprzeć wysiłki P. Z. Kol. w tym kierunku i odpowiednią rezolucją stwierdzić, że tor w stolicy jest kwestią „być albo nie być" tej gałęzi sportu.

Uchwały manifestacyjnej oczekujemy również w sprawie organizacji w Warszawie mistrzostw kolarskich świata w 1941 roku. Piszemy „w Warszawie", chociaż okręg krakowski wysuwa projekt urządzenia ich w Krakowie, ponieważ nie wyobrażamy sobie sfinansowania tej olbrzymiej imprezy w stosunkowo niewielkim ośrodku. Oczywiście, Kraków zdobyłby sobie całą naszą życzliwość, gdyby wraz z dobrymi chęciami złożył realny projekt pokrycia kosztów imprezy.

Kwestia Kraków czy Warszawa jest jednak w gruncie rzeczy nieistotna wobec zagadnienia zasadniczego: czy Polska ma się w ogóle podjąć organizacji tych zawodów. Odpowiedź powinna wypaść raczej twierdząco. Trzy lata — to okres dostatecznie długi, by wyrobić sobie kadry organizatorów, wychować zawodników i skonsolidować związek. Ostateczną odpowiedź dać jednak może tylko walne zebranie PZKol. Tak jak grzesznik musi sam rozejrzyć się w sumieniu, nim poweźmie decyzję o przestrzeganiu dyscypliny moralnej, tak i gmina kolarska we własnych swych siłach i dążeniach musi znaleźć odpowiedź na pytanie, czy podoła trudom odpowiedzialnej organizacji. Gdyby nawet ktoś wyręczył ją w tym dzisiaj — nie wyręczy jej nikt w 1941 roku.

Walne zebranie zajmie się również wyborem prezesa. Po trzech latach pracy płk Gebel ustąpił ze swego stanowiska, nie wskazując następcy. Próby wciągnięcia innych wysokich osobistości nie dały rezultatu. Wobec tego aktualna się stała kandydatura „Piasta" — jak mówiono przed rozbiorami, kandydatura „swego człowieka" — jak nazywają to kolarze.

Logicznie jest to wyjście najszczęśliwsze. Ale logika nie cieszy się w Związku Kolarskim zbyt wielkim szacunkiem. Seria poprzednich prezesów kolarskich nie posiadała w społeczności kolarskiej żadnego autorytetu i przechodziła bardzo ciężkie chwile podczas swych rządów. Miejmy nadzieję, że zmiana struktury organizacyjnej związku wpłynęła na uspokojenie temperamentów i że obecny elekt będzie miał łatwiejsze życie.

Walne zebranie ma wreszcie zatwierdzić statut kolarzy premiowych (niezależnych). Stworzenie tej kategorii uważamy za podstawowy warunek, bez wypełnienia którego oczyszczenie atmosfery wśród zawodników nie będzie możliwe. To co dzieje się obecnie, nie można ani przez dziesięć minut dłużej nazywać „amatorstwem".

Z kwestii technicznych zebranie rozstrzygać będzie, czy mistrzostwa torowe Polski odbywać się mają w jednym (jak chce Kraków), czy w czterech biegach. Jesteśmy zwolennikami tabelki punktacyjnej i czterech wyścigów, otrzymujemy bowiem w ten sposób gwarancję, że szczupła elita naszych sprinterów cztery razy stanie na starcie. Gdyby tego obowiązku nie było — kto wie czy cały wielki sezon tegoroczny nie ograniczyłby się do jednej dwuminutowej rozgrywki.

Byłby to kiepski wstęp do walki o mistrzostwa światowe.

erd.

Nasz notatnik

Reprezentacja Łodzi w siatkówce i koszykówce żeńskiej na mecze międzynarodowe z US—Ryga, zostały ustalone następująco: siatkówka: Adamska, Latkówna I, Leszewska, Ciechomskie i Zelżanki, oraz Wilmańska — wszystkie z Harcerskiego KS-u. Koszykówka: Gruszczyńska, Głażewska, Filipiakówna, Janicka, Nawrocka (IKP), Zelżanka II, Ciechomska II (HKS), Stępniówna i Słomczewska (Wima). Program zawodów przewiduje dwa mecze w sobotę i dwa w niedzielę. Pierwszego dnia przeciwnikiem Łotyszek będzie HKS w siatkówce a IKP w koszykówce, a drugiego — goście rozegraja mecze z reprezentaciami miasta.

MIĘDZYOKRĘGOWY MECZ SZERMIERCZY ŁÓDŹ — ŚLĄSK zakończył się pełnym zwycięstwem dojrzalszej i lepiej przygotowanej drużyny śląskiej, tym bardziej, że Łódź wystąpiła bez Kantora. Walki we florecie zakończyły się zwycięstwem Śląska w st. 9:7. U zwycięzców wyróżnili się Paszek i Karwicki, u pokonanych Banaś i Mirowski. W szpadzie, zwycięstwo ślązaków było pełniejsze, a wyróżnili się: Zaczyk — który wygrał wszystkie walki, dalej Karwicki, u łodzian zaś — najlepiej spisał się Mirowski. W szabli, ślązacy byli bezkonkurencyjni i wygrali w stosunku miażdżącym 14:2, górując o klasę. Ciekawe, że dwa punkty dla łodzian zdobyli zawodnicy najmłodsi, a więc Bartnicki i Wojciechowski. Zainteresowanie meczem było nadspodziewanie duże. Organizacja wzorowa.

Paragraf aryjski w KOZPR

W Krakowie odbyło się walne zebranie Krakowskiego Okręgowego Związku Piłki Ręcznej, na którym przyjęto do wiadomości sprawozdanie ustępujących władz i udzielono im absolutorium. Z kolei dokonano wyboru nowych władz, na czele których stanął dyr. Paschalski, wiceprezesami zostali prof. Urbański i dyr. Pachoński, sekretarz p. Sękowski, zast. p. Woszczyna, skarbnik p. Noga, przew. WSS mgr. Lubowiecki, przew. WGD Hirsz, ref. prasy Kozłowski, członkowie zarządu pp. Rybka i Grochot.

Dyskusję wywołał wniosek, że członkami KOZPR mogą być jedynie kluby chrześcijańskie. Delegaci klubów żydowskich sprzeciwili się poddaniu wniosku pod głosowanie, wskazując na okólnik PUWF. Przewodniczący zebrania mgr. Lubowiecki oświadczył jednak, że dla związków sportowych obowiązujące są jedynie uchwały ZPZS i wniosek został uchwalony.

DO NOWEGO ZARZĄDU WOZPR. weszli: prezes — p. wol. Włoskowicz (Polonia), wiceprezes administracyjny — p. Czaplicki (KPW), skarbnik — p. Wirbsza (Pol.), przewodniczący Wydz. G. i D. — p. Pluciński (Pol.), przewodn. Wydz. S. Sędz. — p. Sawoniak (Warszaw.), kpt. związkowy — p. Kapałka (KPW)

DOROCZNE WALNE ZGROMADZENIE AZS-u warszawskiego, które odbyło się w gmachu Politechniki miało przebieg bardzo spokojny. Na zebraniu obecny był Kurator AZS-u p. prof. Janusz Groszkowski.

Po udzieleniu absolutorium wybrano nowe władze w składzie: prezes — [illegible]arski (ponownie); I wiceprezes sportowy — Witold Kocay; II wiceprezes administracyjny — Franciszek Solard; członkowie pp.: Kompanicew, Stefański, Dubniak, Hałas, Włodzianowski, Kucharzewski, Dajwłowski

Francuzi o grze Polaków
Rezonans występów w Lille i Lens

Prasa francuska demaskuje bez litości złe przygotowanie naszej drużyny do występu w Lille. Dopiero teraz z rozmów z kierownikami i z przedstawicielami konsulatu Francuzi dowiedzieli się, że w Polsce leży śnieg i wobec tego w lutym drużyna nie może być w formie fizycznej. Konstatując to wyczuć można lekki żal, że taką niedotrenowaną drużynę przysłali Polacy na rozprawę rewanżową. „Zostaliśmy przez Polaków zlekceważeni" — piszą nie bez częściowej słuszności Francuzi.

„L'Auto" wysłało do Lille jako specjalnego sprawozdawcę swego kierownika działu piłkarskiego p. Maurice Pfefferkorna. Obszerna recenzja opatrzona jest tytułem „Napastnicy północni biją bez wielkiego trudu Polaków zmienionych do nie poznania".

Mecz nie spełnił pokładanych w nim nadziei. Moglibyśmy oddać się bez reszty radości spowodowanej sukcesem futbolu francuskiego nad drużyną zagraniczną o znakomitej reputacji, która olśniła zeszłej jesieni sportowców Lille i Paryża. Ale musimy powiedzieć prawdę, że Polacy dzisiejsi nie mają wiele cech wspólnych z tymi sprzed 4-ch miesięcy...

Jeśli polscy piłkarze rozczarowali nas dzisiaj, to bynajmniej nie pod względem techniki, ani umiejętności indywidualnych. Zostali oni przytłoczeni wartościami atletycznymi (fizycznymi): ta niższość spowodowała porażkę i wyraziła się tak dotkliwym wynikiem, który prawdę mówiąc mógł być jeszcze wyższy...

Jeśli zespół polski padł ofiarą terenu, to należy od razu stwierdzić, że atak północny również odczuwał te niewygody. Bo w gruncie rzeczy przewaga Północy była tak znaczna i akcje tak liczne, że zdobycie w pierwszej połowie jednego gola nie oddaje przewagi taktycznej, którą posiadała.

Strzały „północników" Bigo i Winchelmanna były dlatego tak słabe i tak źle plasowane, ponieważ teren w pobliżu gola był w złym stanie, wywołanym odwilżą. Za to druga połowa była urodzajniejsza w bramki.

Całą stronicę poświęca meczowi największe pismo Francji Północnej „Grand Echo du Nord" (nakład 300.000 egzemplarzy). Omówienie i sprawozdania (trzech współpracowników) pisane są w nastroju entuzjazmu, którego powody tak lapidarnie odtworzył prezes Ligi Północnej p. Joovis:

— Czy się cieszę? Ależ oczywiście! Przecież wygraliśmy, przecież wzięliśmy rewanż i zaopatrzyliśmy się na cały sezon w pieniądze. Kasa wynosi 131.000 franków (około 24.000 złotych) Jest to o 3.000 więcej niż na jesieni, a tylko 14.000 mniej od rekordu ustanowionego przez Sanderland.

Ciekawie również brzmi opinia p. Maurice Gravelines, członka komisji selekcyjnej.

— Polacy posiadają wielkie trio obronne i napastników, którzy, jak się wydaje nic nie utracili ze swojej wartości. Ale wypadki przerosły środkowego pomocnika Nytza, a z drugiej strony Góra był zupełnie słaby. Tylko jeden pomocnik polski może równać się z naszymi: to Dytko, ten z ogoloną głową. Z powodu słabości pomocy, łącznicy musieli wzmacniać tę linię i cofać się zbyt często.

Sprawozdawca ze swej strony podkreśla, że system jednoczesnego ataku pięciu napastnikami, który w listopadzie przyniósł tak wspaniałe sukcesy, stał się tym razem przyczyną ich klęski. Ustawienie to zawiodło — kiedy zawiodła kondycja fizyczna.

Wnikliwe uwagi przynosi również dziennik najbliższego sąsiedztwa „Journal de Roubaix".

Polska zawiodła! Bramkarz miał piękne zatrzymania, ale nie wydawał się zbyt pewnym podczas blokad. Spośród obrońców Gemza był bezwątpienia lepszym, chociaż to nie znaczy, by nie miał też skaz. Jeśli chodzi i pomoc zupełnie zduszoną przez swoje vis-a-vis, to nie mogła ona nigdy należycie obsłużyć swoich napastników. Atak był słaby. Nikt się nie wyróżnił, nawet Wilimowski, który robił wrażenie błąkającego się po boisku.

Krótko mówiąc jako zespół drużyna polska była cieniem tego, czego oczekiwaliśmy".

Odpowiedzi Redakcji

P. Alex. Jóźw. — Poznań. Trener Stamm założył podwaliny potęgi pięściarstwa polskiego, pracując w Warcie, a potem opiekując się reprezentacją — stąd jego tytuł do szczególnego uznania. Jego metody pracy wywarły decydujący wpływ na pozostałych trenerów i śmiało można powiedzieć, że w każdym z wychowanych na ziemi polskiej instruktorów tkwi „kawałek Stamma". O konieczności ujednostajnienia metod pracy i stworzenia stanowiska nad-trenera piszemy ciągle. — Oczywiście, uznanie dla p. S. nie narusza w najmniejszym stopniu naszego szacunku dla innych trenerów krajowych.

Grecja ponownie zwycięża Palestynę

W niedzielę odbyło się w Atenach rewanżowe spotkanie Grecja — Palestyna, zakończone zwycięstwem gospodarzy w stosunku 1:0 (0:0). Dzięki temu Grecja spotka się w drugim spotkaniu eliminacyjnym z Węgrami 25 marca w Budapeszcie.

Piłka zagranicą

AUSTRIA. Rapid ma wszelkie szanse na zdobycie mistrzostwa. W niedzielę pokonał on Floridsdorfer 3:0. Austria zremisowała z Wien 2:2. Również remisem zakończył się mecz Admira — Sportklub 1:1 oraz Vienna — Favoritner 1:1. Rekordowe zwycięstwo odniósł Wacker nad Simmeringem 8:3.

W tabeli prowadzi Rapid 19 pkt., Austria 14, Wacker 13, Sportklub 13, Vienna 11, Wien 11, Floridsdorf 10, Admira 10, Favoritner 6, Simmering 3.

CZECHOSŁOWACJA. Sensacją dnia — klęska Sparty ze Śląską Ostravą 2:3. Slavia wygrała z Kladnem 6:0, Pardubice zremisowały z Prościejowem 2:2, Zidenice pokonały Nachod 5:1, Bratislava wygrała z Viktorią Plzen 3:2. Na czele tabeli znajduje się nadal Sparta.

WŁOCHY. Ambrosiana utrzymała się na czele bijąc Milan 1:0. Pozbyła się ona z nad karku Genovy, która przegrała z Ligurią 0:2, natomiast zagraża dla odmiany Juventus, po zwycięstwie 1:0 nad Lucchese. Niewesoła jest sytuacja Fiorentiny. Po klęsce z Napoli 1:3 znalazła się ona zdecydowanie na drugim miejscu od końca, skąd grozi spadek. Bologna wygrała z Lazio 2:1, Roma do reszty pogrążyła Atalantę 2:1, Triestina — Torino 1:0.

SZWAJCARIA. Niedziela była dniem triumfu czołówki. Lugano pokonało Grenchen 4:3, Grasshoppers — Servette 4:1, Basel — Bern 7:2, Nordstern — Luzern 2:1, Lausanne — Young Boys 3:1, Young Fellows — Biel 8:0. W tabeli prowadzi Lugano 22 p., Grasshoppers 20, Basel 20, Lausanne 19, Young Boys 17, Nordstern 17, Servette 15, Young Fell. 15, Luzern 12, Biel 10, Grenchen 8, Bern 5.

JUGOSŁAWIA. Puchar Jugosławii zdobył ostatecznie Gradjanski remisując z BSK 2:2. Uprzednie spotkanie zakończyło się zwycięstwem drużyny zagrzebskiej 4:1.

Na boiskach krajowych

Odznaczenie dziennikarza poznańskiego

Zarząd poznańskiego OZPN. przyznał dyplom uznania red. Stanisławowi Śmigielakowi za 20 lat czynnego udziału w grze w piłce nożnej. Z końcem ubiegłego sezonu red. Śmigielak skończył z kopaniem piłki, bodajże ostatni z czynnych graczy, którzy kładli podwaliny pod dzisiejszy rozwój poznańskiej piłki nożnej. Jak wiadomo, ostatnie walne zebranie POZPN wybrało p. Śmigielaka kapitanem okręgowym. (ss)

Liga lwowska rusza do mistrzostw w marcu

PZPN zażądał od okręgu lwowskiego jak najwcześniejszego rozpoczęcia mistrzostw ligi okręgowej, tak, by mistrz Lwowa został wyłoniony w terminie do 15 czerwca. W związku z tym LOZPN przeprowadził już losowanie mistrzostw. Rozpoczną się one w dniu 27 marca, ewent. zostaną przesunięte na 3 kwietnia. W tym ostatnim terminie tylko wówczas, gdyby mistrz okręgu lwowskiego — Resovia, została zaliczona do mającej powstać II Ligi. (K)

Luchter zwolniony do Starachowic

Jeden z najlepszych przed dwoma laty napastników Pogoni — Luchter, przeniósł się w roku ub. do Starachowic, otrzymując wówczas wykreślenie. Obecnie Luchter po przeszło rocznej przerwie został zwolniony z Pogoni i grać będzie w Starachowicach. (K)

ŁKS przygotowuje się do kampanii ligowej z większą niż to było dotąd starannością. Na 20 marca zakontraktowano naprzód, a na 27 t. m. „Dąb", poza tym toczą się pertraktacje o mecze ze Śląskiem i Brygadą częstochowską. W Święta, ŁKS grać będzie tylko pierwszego dnia z budapesztańskim Nemzeti, na Zielone Świątki. ŁKS posiada już kontrakt Admiry. W nadchodzącą niedzielę ligowcy rozegraja mecz treningowy z Wimą, leaderem A klasy.

Druga runda gier pucharowych na G. Śląsku

Piłkarze śląscy przystąpią w niedzielę 27 bm. do drugiej transzy rozgrywek o puchar wojewody dra Grażyńskiego. Nie trudno przewidzieć, że niedzielne mecze zakończą się fiaskiem finansowym. Jakążto atrakcją będą w Chorzowie, mecz AKS-u z KS „25" Wełnowiec, w Lipinach, występ „09" Mysłowice (z TS. Naprzód), gościna „Ligocianki" u eksligowego Dębu itd? Ruch z Hajduk gra u siebie w domu z KS. „27" Orzegów, a ekslilgowy KS. Śląsk przyjmuje I.F.C. Ogółem rozegranych zostanie 20 spotkań; KS. Powstaniec (Brzezinka), wchodzi do trzeciej rundy walkowerem. (hr).

PIERWSZE BOJE PIŁKARSKIE. W Bydgoszczy po zimowej przerwie rozpoczęły się pierwsze w tym roku rozgrywki piłkarskie. Wyniki ostatniej niedzieli były następujące: Ciszewski — Gwiazda 4:1, Brda — Sokół V 7:1, Ks Polonia — Leo 2:2.

Bilans turnieju w Pradze

Od specjalnego wysłannika Przeglądu Sportowego

PRAGA, w lutym.

Uroczyste rozdanie nagród zakończyło XI mistrzostwa hokejowe świata. Wśród oklasków otrzymał prezes Związku kanadyjskiego p. Duncan puchar. Jeszcze nigdy może w ostatnich latach zwycięstwo Kanady nie było tak przekonywujące.

15 minut meczu Kanada — Anglia było dla Europy objawieniem. Z ust dziennikarzy, którzy zjedli zęby na hokeju, padały co chwila słowa: „wspaniałe, cudowne, bajeczne!". Dla tych 15 minut warto było przyjechać do Pragi.

Kanadyjczycy wprowadzili nowy styl, zachowując dawne zalety: wspaniałą jazdę, wzorowe prowadzenie krążka, szybkość i grę ciałem. Ani razu obrońca kanadyjski, Godfrey, nie patrzał gdzie idzie krążek; interesowało go tylko, co się dzieje z graczem. Mistrzem „body checking" był jego partner, Portland, potężnie zbudowany, ale trochę za wolny. Toteż, gdy wykluczono jednego Kanadyjczyka, Portland schodzi też z boiska, a na jego miejscu grał jakiś napastnik.

Jak w piłce!

„Nowy system" Kanadyjczyków to prostopadłe podania. Wygląda to mniej więcej tak: Trzech Kanadyjczyków rusza naprzód, środek wali wprost na obronę, wpada na nią, rozbija i podaje krążek między bekami pod bramkę. Tymczasem skrzydłowi są już pod bramką, przejmują podanie i strzelają z paru kroków. Szemat, zdawałoby się banalny i nieskomplikowany. Ale jeśli jest wykonany w tempie i z energią kanadyjską, dezorientuje najlepszą obronę. Dobra para beków angielskich, Wymann i Dailley lub Stinchcombe była bezsilna. Gdyby nie Foster w bramce padłoby więcej bramek z tych nieskomplikowanych akcji.

Europa kombinuje wciąż jeszcze wszerz. Najdoskonalszymi przedstawicielami tego stylu są Szwajcarzy. Zwłaszcza atak „ni", dzięki swej szalonej precyzji podań, znakomitemu zgraniu i ustawianiu się przechodzi z łatwością przez każdą obronę. Ale jest to system wolny, pozwala się zgrupować napastnikom pod własną bramką: sieje zamęt, ale nie stwarza murowanych sytuacji.

Tak, Kanadyjczycy zaimponowali Pradze w tym samym stopniu, w jakim Anglicy ją zawiedli; wierzyli przed meczem w swe zwycięstwo. Obrona ich zdawała dotąd na ogół egzamin. Pierwszy atak Kelly, Archer, Davey — był postrachem wszystkich drużyn. Akrobata Kelly — ulubieńcem publiczności. Ten znakomity atak trafił jednak na wspaniałą obronę kanadyjską i przestał momentalnie istnieć. Kelly, normalnie szybki jak błyskawica, ledwo mógł nadążyć za Kanadyjczykami. Tylko Archer wyszedł obronną ręką z tej próby. Ten nieefektowny, ale skuteczny gracz zachował do końca tytuł najlepszego napastnika turnieju.

Co zrobił „system"...

Kolejność drużyn na turnieju była następująca: 1) Kanada, 2) Anglia, 3) Czechosłowacja, 4) Niemcy, 5) Szwecja, 6) Szwajcaria, 7) Ameryka, 8) Polska i Węgry, 10) Austria, Łotwa, Litwa, Rumunia, Norwegia.

Nie jest to prawdziwy układ sił. System rozgrywek hokejowych jest bowiem fantastyczny; w eliminacjach dokonywa się nieprawdopodobnie starannej selekcji; finały rozgrywają się systemem nokautowym. To musi się zmienić. Wniosek taki postawił zresztą już p. Johansson. Proponuje on, aby przed mistrzostwami rozgrywać eliminacje w grupach europejskich (Północ, Środkowa Europa, Zachodnia Europa) i dopuszczać do finału 6 zwycięskich zespołów i dwa teamy zaoceaniczne. W finale ma grać każdy z każdym w ciągu ośmiu dni. Gdyby ten system zastosowano w Pradze kolejność, byłaby inna: Niemcy nie zajęliby czwartego miejsca, Austria zaawansowałaby znacznie.

Jak było istotnie

Zorganizowaliśmy plebiscyt na trybunie prasowej. Niemal jednogłośnie uznano, że prawdziwy układ sił jest następujący: 1) Kanada, 2) Anglia, 3) Szwajcaria, 4) Czechosłowacja i Szwecja; 6) Austria, Niemcy i Ameryka, 9) Polska, 10) Węgry, 11) Łotwa.

Kanada była bezkonkurencyjna, mimo paru słabych meczów. Przy tym systemie rozgrywek nie każdy mecz trzeba wygrać wysoko, nie każdy trzeba w ogóle wygrać. Gdy przeciwnik jest nieprzyjemny, gdy fra faul, gdy wreszcie następnego dnia jest poważny mecz, lepiej się oszczędzać. Tym się tłumaczy remis Kanady z Węgrami.

Anglia ma doskonały pierwszy atak; na drużyny europejskie za szybki, aby nie strzelić paru bramek, za wolny jednak na „Wilków z Sudbury". Drugi atak, składający się z rodowitych Anglików, jest znacznie słabszy. Toteż bardzo często wspomaga go Kelly, gracz o niepożytych siłach, który może być na lodzie pół godziny i nic nie traci ze swej żywiołowości. Obrona Wymann, Dailley jest już słabsza. Szybkość przeciwnika jest dla niej zabójcza.

Skutki szczęśliwego losu

Szwajcarii dajemy trzecie miejsce, mimo porażki z Czechosłowacją i Szwecją. Szwajcaria wylosowała fatalnie, bo za dobrze. Miała łatwe mecze, nie miała kiedy dojść do formy; gracze zostali zdemoralizowani łatwymi zwycięstwami. Gdy przyszedł doniosły mecz z Czechosłowacją, Szwajcarzy nie wydobyli dostatecznej energii. Może grali za mądrze, za ostrożnie. Zapomnieli, że przewaga jednej bramki w hokeju to mało, zwłaszcza, gdy przeciwnikowi wystarczy remis (tak było na meczu z Czechosłowacją).

Szwajcaria była jednak najbardziej stylową drużyną turnieju, najlepszą kombinacyjnie, najlepiej podającą, najlepiej zgraną. Atak „ni" jest niesłychanie groźny, szybki, świetnie strzela; takich graczy jak Pic Cattini wziętaby Kanada z pocałowaniem ręki.



ANGLICY STRZELAJĄ STOGOWSKIEMU TRZECIĄ BRAMKĘ

na meczu 7:1 o mistrzostwo w Pradze

Niespodzianka „gospodarska"

Czechosłowacja była sensacją turnieju. Dobrze jej zrobiło wylosowanie najcięższej grupy w eliminacji. Ciężkie mecze doprowadziły ją do rekordowej formy. Szalony doping publiczności wydobywał z graczy nieprawdopodobne zapasy energii. Ostatnie minuty meczu ze Szwajcarią był szczytowym punktem turnieju. Dwie bramki, w chwili gdy Szwajcaria prowadziła 2:1 i była pewna zwycięstwa, były pięknym przykładem, jak należy walczyć do ostatniej chwili i nigdy nie rezygnować.

Drugi atak czechosłowacki — Pergl, Cisar, Cetkovsky — jest szybszy i lepszy od pierwszego, gdzie wciąż jeszcze błyszczy Malecek. Obrona jest twarda. Bramkarz Modry bardzo utalentowany.

Szwedów stawiamy na równi z Czechosłowakami. Mają oni przede wszystkim znakomitą obronę; Svanberg był najzdolniejszym bramkarzem turnieju, Nilsson i Berquist jedną z najsolidniejszych par beków. Napastnicy szwedzcy są doskonałymi obrońcami. Mści się to na agresywności drużyny, ale za to Szwecja nie przegrała ani jednego meczu różnicą więcej niż jednej bramki. Strzelać też potrafiła, a taki przytomny strzelec jak Engberg, byłby ozdobą każdej drużyny.

Austria i Niemcy

Austrię cenimy też wyżej niż Niemcy. Jest to drużyna słaba fizycznie, miękka, ale technicznie i stylowo doskonała. Demmer, Nowak, Csoengel są wciąż jeszcze gwiazdami zespołu. Wurm w bramce ma jeden wielki grzech na sumieniu: bramkę Czechosłowaka Kucery. Ale za to jak bronił na innych meczach!

Niemcy byli może najambitniejszą drużyną turnieju. Ale brak im stylu. Atak z Riessersee jest dobry, ale pracuje szablonami. Atak z Schibukatem jest zlepkiem graczy. Przekleństwem drużyny jest Jaenecke; jego lekkomyślne wypady stwarzają luki w obronie; denerwuje też drużynę, gdyż wymyśla graczom. Obrońca Tobien był najlepszym obrońcą turnieju w stylu europejskim, a nie wiele ustępował nawet Godfreyowi.

Ameryka hołduje stylowi kanadyjskiemu, jeździ świetnie na łyżwach, jest szybka, energiczna; ale nie jest zespołem. Coprawda, że nie przyjechali dwaj najlepsi gracze Stubb i Shagnessy, że w ogóle było tylko 9 graczy. Ale zgranie zespołu było fatalne, atak opierał się zawsze na indywidualnych wypadach, napastnicy nie wspomagali obrony. Drużyna ta mogła by zająć znacznie lepsze miejsce, mogła by zagrozić nawet Kanadzie, czy Anglii. Ale nie w tej formie, którą pokazała w Pradze.

Grupa dalsza

Polska, Węgry i Łotwa ustępują wyraźnie poprzedniej grupie. Polska była przy tym jedynym zespołem pierwszej klasy, który przegrywał wysoko. Nawet Łotwa przegrała tylko 1:5 z Anglią. Gdyby nie mecz z Węgrami zostawilibyśmy wrażenie fatalne. Tak zostawiliśmy wspomnienie drużyny, która mogła by grać dobrze, gdyby chciała.

Najbardziej brak nam kondycji, a co za tym idzie, szybkości. Przeboje Wołkowskiego inicjowane znakomicie są pod koniec zupełnie już bezsilne. Nie starcza mu energii na wypad w pełnym tempie. Mieliśmy też najgorszą wśród tej elity obronę, najgorszego bramkarza, najmniej precyzyjne podania, najgorsze obstawienie graczy.

Gdyby przeprowadzić klasyfikację napastników, to pierwsze miejsce trzeba by dać Archerowi (Anglia), 2) Allen (Kanada), 3) Pic Cattini, 4) Trojak (Czechosłowacja), 5) Wołkowski. Obronę klasyfikujemy w następujący sposób: 1) Kanada, 2) Szwecja, 3) Anglia, 4) Ameryka, 5) Szwajcaria, 6) Niemcy, 6) Czechosłowacja.

Bramkarze: 1) Svanberg, 2) Coster, 3) Foster, 4) Hirscak, 5) Modry, 6) Wurm.

Stanisław Rothert

„Rekordy" drużyn

Kanada:		Anglia:	
Austria	3:0	U. S. A.	1:1
Szwecja	3:2	Norwegia	8:0
Czechosłow.	3:0	Łotwa	5:1
Niemcy 3:2 i	1:0	Niemcy	1:0
Węgry	1:1	Szwecja	3:2
Anglia	3:1	Polska	7:1
		Czechosłow.	1:0
		Kanada	1:3

Czechosłow.:		Niemcy:	
Austria	1:0	Anglia	0:1
Szwecja	0:0	Łotwa	1:0
Kanada	0:3	U. S. A.	0:1
Ameryka	2:0	Norwegia	8:0
Szwajcaria	3:2	Kanada 2:3 i	0:1
Anglia	0:1	Węgry	1:0
Niemcy	3:0	Czechosł.	0:3

Szwecja:		Szwajcaria:	
Kanada	2:3	Węgry	1:0
Czechosł.	0:0	Rumunia	8:1
Austria	1:1	Litwa	15:0
Anglia	2:3	Polska	7:1
Polska	1:0	U. S. A.	1:0
Szwajcaria	2:0	Czechosłow.	2:3
		Szwecja	0:2

U. S. A.:		Węgry:	
Łotwa	1:0	Szwajcaria	0:1
Norwegia	7:1	Litwa	10:1
Niemcy	1:0	Polska	0:3
Anglia	1:1	Rumunia	3:1
Czechosłow.	0:2	Niemcy	0:1
Szwajcaria	0:1	Kanada	1:1

Austria:		Łotwa:	
Czechosłow.	0:1	U. S. A.	0:1
Kanada	0:3	Niemcy	0:1
Szwecja	1:1	Norwegia	3:1
		Anglia	1:5

POLSKA

Praga 1938:		Londyn 1937:	
Litwa	8: 1	Szwecja	3: 0
Rumunia	3: 0	Kanada	2: 8
Węgry	3: 0	Francja	7: 1
Szwajcaria	1:7	Węgry	4: 0
Szwecja	0: 1	Anglia	0:11
Anglia	1: 7	Szwajcaria	0: 1
		Czechosłow.	0: 1
6 meczów	16:16	7 meczów	16:22



NAJLEPSZA TRÓJKA ATAKU

na mistrzostwach hokejowych w Pradze: Szwajcarzy Hans Cattini, Bibi Toriani i Pic Cattini

WITALIS LUDWICZAK

Co wpływa decydująco
na pozycję międzynarodową hokeja polskiego

Długoletni członek reprezentacyjnej drużyny hokejowej, p. W. Ludwiczak, który wielokrotnie pełnił rolę informatora Przeglądu Sportowego z wypraw zagranicznych, nadsyła nam garść cennych uwag po turnieju praskim. Stawiają one we właściwej, poważnej płaszczyźnie rozważań dzisiejszą sytuację hokeja polskiego.

Katowice, 22 luty

Anglicy mają zwyczaj, oceniając rozegrane zawody, zastanawiać się nad tym, czy był to t.zw. „good game" (dobry mecz). Pod tym pojęciem rozumie się bardzo wiele, a przede wszystkim to, czy zawody odbyły się na odpowiednim poziomie. Jeżeli nawet poniesiono klęskę, lecz stoczono „good game", Anglicy są zadowoleni. Słuszny jest ich punkt widzenia. Każde bowiem zawody są w większej lub mniejszej mierze kwestią szczęścia. Istotą jest „good game".

Mistrzostwa świata w Pradze nie przyniosły nam sukcesów. Zastanówmy się nad tym, czy mimo przegranych możemy powiedzieć, że zrobiliśmy „good game". Odpowiedź wypadnie niestety niewątpliwie przecząca! Więc nie to, że nie odnieśliśmy sukcesów jest kwestią najważniejszą, lecz to, że nie było „good game", czyli po prostu, że graliśmy źle. A dlaczego? Cóż stało się z drużyną, która w zeszłym roku tak doskonale zostawiła po sobie wrażenie w Londynie?

Niemożliwe, by w ciągu jednego roku wszyscy naraz się gwałtownie zestarzeli! Kto obserwował naszych zawodników w Londynie i w Pradze zauważył już na pierwszy rzut oka zasadniczą różnicę. Gracze w Londynie rwali się do gry, zdawało się, że od ich temperamentu lód im pod łyżwami stopnieje, a w Pradze obserwowaliśmy brak tego młodzieńczego zapału, brak ducha, wiary w swe siły, zaufania jednego zawodnika do drugiego.

Powiedziałem wyżej, że nieprawda jest, jakoby zawodnicy postarzeli się i wiem dobrze, że stać wszystkich na wiele więcej. Cóż więc było przyczyną braku ducha do walki? Zamiast odpowiedzieć na to pytanie przypomnę Czytelnikom to, co w ubiegłym roku po mistrzostwach świata w Londynie zawodnicy stwierdzili jednogłośnie. — Zdaniem ich moralnymi twórcami dobrych wyników było kierownictwo! Kto zna sporty zespołowe wie, że osoba kierownika drużyny ma w nich bardzo duże znaczenie. A czy w obecnym roku był z drużyną chociażby jeden z kierowników, którzy byli w Londynie?

Nie można mieć pretensji do panów, którzy kierowali ekspedycją w Pradze, gdyż obaj, jako homines novi, nie byli w stanie opanować drużyny. To nie ich wina! To wina ciągłych t. zw. czystek w P.Z.H. L-u, które zawsze są rozgrywane **na platformie prywaty.** Podobnie jak nie można odmłodzić drużyny w radykalny sposób, tak nie można odnowić kierowników, bo skutki będą zawsze nie dobre! Że źle jest pod tym względem w P.Z.H.-u, dowodzi fakt zbyt częstych zmian.

W ciągu mej ośmioletniej kariery w drużynie reprezentacyjnej, przechodziłem następujących kierowników: dr Polakiewicz mec. Gordziałkowski, min. Jarczyński, red. Chrzanowski, mec. Krygier, inż. Tupalski, dyr. Janowski, dr Nowak, prof. Paruszewski (w 8 latach 9-ciu!), a kapitanowie związkowi zmieniali się następująco: inż. Kuchar, Sachs, Adamowski, Sachs, Kulej, Sachs, Warmiński. Jakże może być mowa o ciągłości.

Czas, by na forum P.Z.H.L.. uwzględniono żądania zawodników! Imię hokejowi wywalczyć mogą jedynie zawodnicy na lodzie, a nigdy rozgrywki na walnych zebraniach. Najwyższy czas zastanowić się nad tym i zdecydować się na stałych ludzi!

Muszę się zastrzec, że skreślenie powyższych uwag, nie spowodowała chęć przerzucenia odpowiedzialności, lecz kierowała mną **troska o dobro naszego hokeja.** Obserwując od szeregu lat nasz zespół i zespoły innych państw, stwierdziłem wymienione wyżej braki, tylko u nas!

Pewną jest rzecza, że gdyby drużyna składała się z ludzi o wysokiej dyscyplinie sportowej nie byłoby przy-

(Dokończenie obok).

krości. Jest jednak inaczej i o tym ci, którzy przebywają wśród drużyny dobrze wiedzą, a nie wiedzą tego niestety, mówcy z walnych zebrań, a dziwna rzecz, że głosujący nie liczą się z opinią zawodników, lecz polegają na tych oratorach.

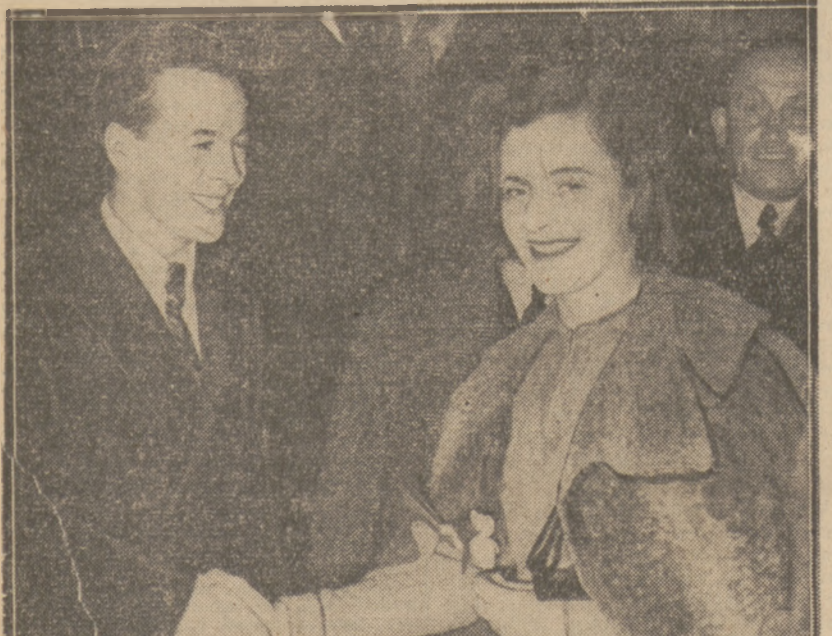
Nareszcie
ma być porządek w systemie rozgrywek

Z systemem rozgrywek o mistrzostwo hokejowe świata był zawsze kłopot. Jeśli sięgniemy pamięcią wstecz, to przekonamy się, że również w Krynicy nie było idealnie, również i wówczas, już w czasie turnieju, nastąpiły liczne zastrzeżenia, gdyż niektóre drużyny uważały, że są pokrzywdzone. Tak było, tak jest nie ma rady! Tzn. rada mogłaby się znaleźć, gdyby Liga Hokejowa zechciała trzymać się ustalonych na tegorocznym kongresie zasad.

Wobec doświadczeń poczynionych w Pradze postanowiono, że w przyszłości Związek organizujący mistrzostwa zobowiązany jest **na dwa miesiące przed turniejem** przedłożyć „Komitetowi 9-ciu" Ligi Hokejowej dokładnie sprecyzowany system gier na podstawie otrzymanych zgłoszeń.

System ten wolno będzie zmienić tylko wówczas, gdyby większa ilość zgłoszonych wycofała się w ostatniej chwili z rozgrywek. Na pięć dni przed turniejem „Komitet" zbiera się ponownie i ustala ostatecznie system, którego pod żadnym pozorem nie wolno więcej przeinaczać.

Miejmy nadzieję, że uchwała ta przyczyni się ostatecznie do normalizacji turniejów hokejowych o mistrzostwo świata, acz kolwiek wydaje nam się ona zbyt skomplikowana. Więcej racji miałby już projekt p. Johanssona, o którym mowa jest w dzisiejszym artykule naszego specjalnego sprawozdawcy z Pragi p. St. Rotherta.



MISTRZYNI GRATULUJE MISTRZOWI

Angielka Taylor i Austriak Kaspar spotkali się w Berlinie po zawodach o tytuł najlepszego łyżwiarza figurowego



WAJSÓWNA I KWAŚNIEWSKA

znalazły się z okazji urządzonej w Łodzi akademii literacko-artystycznej przy pulpicie, wypowiadając swe wrażenia z ostatnich igrzysk olimpijskich



HOKEIŚCI POLONII WARSZAWSKIEJ

po zwycięstwie nad A. Z. S. 3:1 zdobyli mistrzostwo stolicy

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł. w tekście 80 gr., reklamy 40 gr., zagraniczne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr. 55 Warszawa.

Filia: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW CWIERCZAKIEWICZ.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI.